NOWY USTRÓJ



LEGION

ORGAN LEGJONU MŁODYCH
– ZWIĄZKU PRACY
DLA PAŃSTWA
KOMENDY OKRĘGU
KRAKOWSKIEGO

WRZESIEŃ NR 3

KRAKÓW 1934 1 ZŁOTY

Kraków, sierpień, 1934.

TREŚĆ NUMERU.

Nr. 3. Rok I.

Okładkę wykonał Gustaw Puchalski.

Należeć do „Legjonu Młodych", to dla każdego obywatela Rzeczypospolitej największy zaszczyt i honor.

Rok I. WRZESIEŃ 1934. Nr. III.

NOWY USTRÓJ

ORGAN LEGJONU MŁODYCH OKRĘGU KRAKOWSKIEGO.

O WYCHOWANIU MORALNEM.

„Pewna epoka może zajść daleko naprzód w zrozumieniu prawdy, jednak w pragnieniu dobra znacznie pozostać w tyle".
(Pestalozzi).

Epoka wstrząśnień socjalnych i przeobrażeń politycznych, okres przewartościowywania wszelkich wartości i wzrostu indywidualizmu jednostek, zróżnicowanie poglądów na zasadnicze „sprawy" ludzkości— to czynniki, które wywarły potężny wpływ na dzisiejszy stosunek pedagogiki do zagadnień wychowawczych. Powstał cały szereg nowych kierunków myśli pedagogicznej — które chaos pojęć w zakresie wychowawczym starają się uporządkować i znaleść najodpowiedniejsze wyjście z dziewiczego prawie jeszcze lasu nowych w tej dziedzinie wartości.

Jak przed wojną stosunki te były bardziej znormalizowane i wyrażały się w **powszechnym** ideale wychowawczym, tak dziś każde państwo prawie (zwłaszcza państwa nowopowstałe) szuka sobie **odmiennych,** specyficznie „swoich" dróg wychowania i kształcenia. Wywarły tu przedewszystkiem ogromny wpływ rewolucje socjalne, powodując przeobrażenie pojęć o celach, drogach i środkach wychowawczych. Epoka „psychiki zbiorowej" minęła bezpowrotnie, przyszedł okres zróżnicowania poglądów, tak, że o jakimkolwiek zbiorowym poglądzie na rzeczywistość nas otaczającą nie może być absolutnie mowy.

Gdy przyjrzymy się dokładniej dzisiejszym prądom myśli pedagogicznej, zauważymy w nich przedewszystkiem jedno: przemianę pojęć o wyłączności intelektualnego jedynie kształcenia. Coraz częściej podnoszą się głosy, nawołujące do **większego** uwzględnienia w nowoczesnej szkole dziedziny kształcenia moralnego — **większego,** niż to się dzieje dotychczas.

Przeprowadza się cały szereg prób i eksperymentów, ukazuje się mnóstwo publikacyj omawiających konieczność „szkoły moralnej", a jednak przy reformach przeprowadzanych nie kładzie się odpowiedniego nacisku na specjalne potraktowanie i rozważenie tak ważnego dla Państwa i Narodu zagadnienia, jakiem jest kształcenie charakteru. Jest to wedle mnie zagadnienie kapitalne, którego rozwiązanie musi zmienić radykalnie pogląd na cele i metody wychowania.

Z zagadnieniem tem łączy się ściśle zagadnienie **zindywidualizowania** nauki szkolnej, nagięcia jej do specyficznych wymogów każdego poszczególnego wychowanka, a co zatem idzie — zmiana systemu „klasowego", przykuwającego jednostki wyżej uzdolnione do rydwanu „zmechanizowanej" programowo „masy szkolnej".

Jeśli cel wychowania określimy jako osiągnięcie wyższego szczebla doskonałości jednostki **w celu tem wydatniejszego rzucenia wszystkich swych sił w ofierze społeczeństwu własnemu i ludzkości,** a zatem danie jej możności jaknajszerszego, wszechstronnego rozwoju przy uwzględnieniu potrzeb własnego Państwa i Narodu — wynikną z tego 3 zasady wychowawcze:

a) **wykształcenie ogólne,** jako podłoże, fundament przyszłej specjalizacji;

b) **specjalizacja,** oparta na podwalinie wszechstronnego rozwoju;

c) **wychowanie moralno-społeczne,** zmierzające do wyrobienia w danym osobniku pragnienia rzucenia wszystkich zdobytych w ten sposób sił społeczeństwu w ofierze.

Dwie pierwsze z tych zasad były obserwowane zawsze w największym zakresie na niekorzyść 3-ciej, którą pozostawiono w większej ilości państw religji. Niestety, wysoki poziom ideałów etyki religijnej z jednej strony, z drugiej niejednokrotnie... przeciętny poziom moralny jej wykładowców w łączności z położeniem przez nich nacisku przedewszystkiem na formalną

stronę „postępowania etycznego“ — sprawiał, że ideały te, kurcząc się w mózgach nieprzygotowanych na ich przyjęcie, powodowały często spaczenie psychiki danego osobnika. Gdy jednostkę, nie odbiegającą od przeciętności (a takich wszakże jest najwięcej) będzie się usiłowało przeszczepić na grunt ogólnoludzki, gdy rzuci się jej „moralność“ na rynek zbytu, zbyt wielki dla jej moralnego uposażenia — może nastąpić niebezpieczne załamanie się osobnika i z jednostki, któraby mogła zupełnie dobrze wypełniać swe zadania na „własnym gruncie“, tworzy się anarchiczną jaczejkę, rozsiewającą pod płaszczykiem obłudy i świętoszkostwa poziomej i niskie instynkty samolubstwa i wyłączności.

Stąd słabość właściwego oddziaływania etyki religijnej na masy, wbrew wszelkim w te dziedzinie pozorom; ogół nie może jej unieść na swych wątłych moralnie barkach, załamuje się i kroczy po linji najmniejszego oporu: pozornego spełniania postulatów religijnych w formie wykonywania praktyk — w rzeczywistości zaś zaprzeczania na każdym kroku i przeciwstawiania się duchowi prawd, do wierzenia podanych.

Tak, jak ze „świadomości stada“ nie można przeskoczyć odrazu do „świadomości narodowej“ pomijając „etapy klanu i plemienia“ — taksamo windowanie słabych moralnie i nieprzygotowanych na najwyższe szczyty ideałów wszechludzkich musi spowodować zawrót głowy i „wewnętrzny“ upadek ducha.

Cóż zatem uczynić należy? Wykreślić zupełnie 3-cią zasadę wychowawczą, o której wyżej wspominam? Czy też zmienić gruntownie metody jej realizowania?

Jest jasnem, że na pytanie drugie dać trzeba odpowiedź przeczącą — jedynie trzecie będzie przedmiotem dalszych naszych rozważań.

Obserwowanie bowiem jedynie intelektualnej strony wykształcenia z pominięciem jego strony moralnej (która powinna znajdować się na pierwszem miejscu) w połączeniu z narzucaniem metod i planu, bez względu na stan rozwoju ucznia — karmienie go mnóstwem usystematyzowanych faktów i szczegółów bez zwrócenia uwagi na konieczność syntezy filozoficznej wykładanych przedmiotów — „zabija“ powoli **najlepszą** cząstkę psychiki osobnika, wypuszczając ze szkół okaleczałe w sposób szpetny **„ogromne głowy“ na cieniutkich korpusikach charakteru.**

W takim systemie nauczania i kształcenia **wynika nieuchronnie po wyjściu ze szkoły konieczność wyzwolenia się z uprzedzeń i przesądów w niej wpojonych,** konieczność zrobienia bilansu, zrewidowania głowy i **serca.**

Po takim „rachunku sumienia“ dochodzi się zwykle do przekonania, że budowa z trudem lat wielu wznoszona nie posiada odpowiednich fundamentów; zachodzi potrzeba porządkowania, wyrzucenia nieużytków, zatrzymania zaś tylko tego, co istotnie wartościowe, a w końcu... rozpoczęcia budowy na nowo choćby od samych podstaw, by **wyzwolić siebie,** wydobyć w wolności ducha to wszystko, co najcenniejsze dla jednostki i społeczeństwa. I wtedy wysuwa się na plan pierwszy znów konieczność **budowania na fundamencie charakteru.**

Już przed wojną Foerster (wielki pedagog szwajcarski) pisze o „fatalnej jednostronności nowożytnej szkoły intelektualistycznej“ — inny znów pedagog, Trüper nawołuje do zrewidowania dotychczasowych pojęć w tej dziedzinie zagadnień, pisząc między innemi:

„...jest potrzebą nieodzowną wychowaniu moralnemu dzieci poświęcić tyleż badań naukowych i starań praktycznych, ile się ich poświęca rozwojowi ciała i umysłu. Rozwój ciała i inteligencji nie powinien nigdy służyć za wyłączną, a nawet przeważną miarę wartości osobistej wychowanka; rozwój jego moralny powinien być uważany conajmniej za równą miarę wartości człowieka, a tem samem i za równie ważny cel jego kształcenia“.

Arystoteles zaś w jednem z licznych swych pism powiada:

„Kształcenie moralne tem jest ważniejsze, im bardziej człowiek posiada rozwinięty umysł, bo wówczas może łatwiej popaść w nieumiarkowanie i zwyrodnienie“.

Słowom tym nie można żadną miarą odmówić słuszności. Jak zawładnięcie siłami natury we własnem wnętrzu i zupełne podporządkowanie rozumnemu kierownictwu swych żądz i afektów w połączeniu z głębokiem i krytycznem spojrzeniem na życie — wynosi nas ponad zwyczajne normy ludzkiego postępowania — i zbliża do Dobra, Prawdy i Piękna, tak pustka moralna w połączeniu z wykształceniem intelektualnem może sprowadzić skolei na wątpliwego gatunku drogi: braku odpowiedzialności i skrupułów, cynizmu myśli i czynów.

Podstawą wszelkiej kultury — nawet technicznej jest wykształcenie i zupełne opanowanie charakteru naszego dla usprawnienia i przystosowania go do czynności, które są przyczyną powstawania różnych gałęzi wiedzy i sztuki. Tylko silny, wyrobiony charakter gwarantuje nam powodzenie w jakiejkolwiek dziedzinie ludzkiego postępowania. W jakim kierunku charakter ten rozwinie się, jakiem będzie jego postępowanie — zależy to w dużej mierze od jakości kierunku pedagogicznego, przystosowanego do jego wychowania.

Od właściwego i celowego podjęcia starań nad stworzeniem takiego kierunku jest zależna w zupełności również i dziedzina pracy czysto intelektualnej. Jest jasnem, że **całkowite** opanowanie wolą niskich

namiętności pozwoli na tem większe oddanie się pracy intelektualnej w spokoju, wysubtelni poczucie odpowiedzialności, zwiększy poczucie obowiązków wziętych na siebie.

Arnold, angielski pedagog mówi:

„Każde dobre nawyknienie i każde przezwyciężenie złej skłonności usuwa hamulec dla energji i oczyszcza proces intelektualny".

Widzimy zatem, że czynność umysłu jest również uzależnioną od warunków etycznych.

O potrzebie etyki w jakimkolwiek zawodzie wspominać chyba nie muszę. Uczciwość, obowiązkowość, punktualność, dotrzymywanie słowa, umów i tajemnicy zawodowej, to tylko niektóre z czynników, od jakich zależy dobre spełnianie obowiązków zawodowych — tu więc również na plan pierwszy wybija się konieczność gruntownej uprawy charakteru.

Jeśli panowanie intelektualizmu przy zaniedbaniu potrzeb ducha pociąga za sobą jego słabość, jeśli system „nauczania" etyki religijnej nie wytrzymuje „próby życia" — musi się w końcu pomyśleć o takiem rozwiązaniu kwestji, któreby radykalnie zmieniło panujące w tej dziedzinie stosunki i zaspokoiło całkowicie wszelkie wynikłe z nich potrzeby. **Tu problem wprowadzenia do szkół wykładów etyki świeckiej wysuwałby się na plan pierwszy.**

I to nie w formie pogadanek, w formie nauczania „od wypadku do wypadku" w ciągu innych godzin lekcyjnych. Przedmiot ten trzeba wyodrębnić, „dać mu nogi i ręce", trzeba go usamodzielnić i pozwolić mu działać przez wytrawnego pedagoga, będącego zarazem o ile możności lekarzem psychologiem z wykształcenia, a człowiekiem idei z ducha.

Tu potrzeba ćwiczeń usilnych w kształceniu woli wychowanka i zadań praktycznych w wychowaniu moralnem. Do tego zaś konieczną jest karność i dyscyplina moralna — najpierw z zewnątrz — potem z wewnątrz naszej istoty płynąca, z woli naszej odpowiednio wykształconej i urobionej przez wychowawcę-przyjaciela. Tą nazwą określiłem zarazem stosunek, jaki powinien łączyć pedagoga z oddanym mu pod opiekę uczniem.

Pedagog taki musi być człowiekiem dążącym stale do doskonałości. Tylko wtedy bowiem będzie znał ukryte sprężyny działania ludzkiego, zdawał sobie sprawę z charakteru słabostek i ich pokonywania, znał drogę duszy po cierniach niższej ludzkiej natury — i tylko wtedy będzie mógł wydatnie pomóc swym młodszym, oddanym mu pod opiekę bliźnim. Gdy do tego przyłączą się: rozległe wykształcenie etyczne, intelektualne i socjologiczne — szeroki pogląd na świat i dokładna znajomość psychologji dziecka — pedagog taki odda stokrotnie większe usługi niż jego koledzy z innych dziedzin działalności pedagogicznej, nietylko bowiem pomoże im samym, rzucając mocne podwaliny pod jakąkolwiek działalność wychowanków, lecz także przysłuży się wydatnie Państwu i Narodowi, a przez nie całej wielkiej **Rodzinie Ludzkiej.**

Albowiem „nauczyciel, który dopomaga tylko wiedzy jest rzemieślnikiem — nauczyciel, który kształci charakter, jest artystą". (Parker).

Dotychczas w szkołach państwo zaniedbywało naukę etyki. W miarę rosnących potrzeb państwa, w miarę żądań nowej ideologji, zmierzającej w kierunku zupełnego podporządkowania jednostki dobru ogólnemu, powstaje konieczność stworzenia takiej nauki, któraby przez odpowiednie wartości wychowawcze wytworzyła w osobniku samorzutną chęć oddania wszystkich swych sił własnemu społeczeństwu; przez to uzyska się o wiele lepsze w przyszłości rezultaty, niż przez jakikolwiek przymus zewnętrzny, który zawsze wkońcu na mocy działania prawa akcji i reakcji natrafia na opór. Ten opór zniknie, gdy sami obywatele odpowiednio wychowani, będą czuli w sobie pragnienie oddania siebie Państwu i Narodowi.

Musimy wejść na **nowe** tory — kształcenia psychiki „w warunkach życia najbardziej intensywnego i płodnego dla jednostki i gatunku" (Guyau) — troskliwego pielęgnowania i pobudzania wszystkich dobrych instynktów, zahamowywania złych i ich unieszkodliwiania. Ta metoda, ujęta w system, odpowiednio stosowana przez wykwalifikowanych ludzi musi wytworzyć w duszach uczniów „stan ofiarności" jaknajszerzej pojętej i odpowiednio na płaszczyźnie czynów manifestującej się.

W metodzie w ten sposób praktykowanej do wartości pedagogicznych zaliczać będziemy nietylko znajomość psychologji, wysoki poziom etyczny, fachowe wykształcenie, lecz także zdolność wnikania w dusze poszczególnych jednostek w celu niezmarnowania i nieprzeoczenia żadnych wartości, mogących przy odpowiedniem pielęgnowaniu ze złego nawet osobnika wytworzyć pożytecznego dla państwa obywatela.

A wtedy zniknie „różnica" pomiędzy etyką „świecką" a „kościelną", bo czemże ostatecznie są etyki wszystkich prawdziwie wielkich religij, jak nie nauką, ograniczającą do minimum interesy poszczególnych jednostek na rzecz **Całości?**

Justus

Nowy ustrój gospodarczy oprzeć się musi na kontroli Państwa nad produkcją oraz na przymusowych związkach zawodowych.

(Punkt VII deklaracji ideowej).

EUGENJUSZ MROCZEK.

BŁĘDNE KOŁO KAPITALIZMU.

Załamania gospodarcze, jakie przechodził ustrój kapitalistyczny w ciągu prawie wiekowego rozwoju, nie stawiały ekonomistom tegoż ustroju wielu trudności do wytłumaczenia. Toteż teorja okresowego nawrotu kryzysów gospodarczych przyjmowana była prawie bez zastrzeżeń. Konjunkturalne przełomy ustroju gospodarczego były zawsze przejściowymi i po okresach załamania następował z reguły okres „prosperity". Nie zmieniło się zdanie większej części ekonomistów kapitalistycznych z chwilą wybuchu obecnego kryzysu. Twierdzenie o konjunkturalności kryzysu wydawało się im prawem, które zezwoli bez wielkich trudności na nawrót do zwyczajnej gospodarki liberalno-kapitalistycznej, jako jedynie — ich zdaniem — możliwej struktury gospodarczej. Ale rzeczywistość zakpiła z ich „żelaznego" prawa. Kryzys zamiast maleć — staje się ciągłym, wszelkie środki, które dawniej pozwalały wyjść zwycięsko z załamania — zawodzą, nie pomagają żadne z zarządzeń walutowych — inflacja, deflacja, czy reflacja, trzymanie się gold-standartu, czy odstąpienie od niego, wrzystkie te półśrodki, stosowane w gospodarce państw europejskich, dają tylko złudę poprawy. Ekonomiści kapitalistyczni jednak z wysokiego piedestału teorji nie schodzą, jakby nie widzieli problematyczności środków propagowanych przez nich — jakby nie widzieli, że nawrót do gospodarki międzynarodowej, jako jedynego częściowego sposobu wyjścia z kryzysu w dzisiejszych warunkach politycznych jest niemożliwy, że państwa europejskie, otoczone barjerami celnemi, muszą prawem grawitacji dążyć do pełnej, czy częściowej autarkji, że wszelkie interwencjonizmy, wszelkie środki statystyczne są tylko krokami ku dalszemu odchyleniu od gospodarki liberalno-kapitalistycznej. W związku z temi środkami poprawy, głoszonemi przez nich — warto omówić jeden — uznany za zasadniczy sposób wyjścia z załamania. Twierdzą, że jedynym środkiem na opanowanie kryzysu i związanego z nim bezrobocia jest degresja t. j. dostosowanie kosztów produkcji do położenia rynku zbytu, czyli siły nabywczej rynku. Innemi słowy z chwilą zmniejszenia kosztów produkcji — będzie można obniżyć ceny produktów, a tem samem powiększy się popyt i z nim związana produkcja, zmniejszy się tem samem bezrobocie i t. d., aż do całkowitej poprawy. Abstrahując od wszelkich innych okoliczności, o których będzie mowa później, przyjmijmy, że koszta produkcji dostosują się do możliwości rynku zbytu — po obniżeniu cen zwiększy się popyt — fabryki pracują na pełną produkcję. Mogą jednak pracować tylko do pewnego momentu — aż do nasycenia rynku (o ile wogóle można w ustroju kapitalistycznym mówić o pełnem nasyceniu). Z tą chwilą następuje znowu załamanie i rynek nie może wchłonąć całej produkcji, następuje nadprodukcja, która leży przecież w założeniu ustroju kapitalistycznego, jako bezplanowego. Ale rozpatrzmy to pod innym kątem widzenia. Czy przy istniejącym stage'u płac możliwem jest podniesienie popytu, choćby ceny produktów spadły o kikadziesiąt procent? Podniesie się popyt, ale zaledwie o kilka procent, gdyż ceny zawsze będą za wysokie w stosunku do możliwości szarego, przeciętnego człowieka, nie wyjdzie on z musu powyżej minimalnej granicy zaspokojenia potrzeb. A cóż dopiero mówić gdy nastąpi związana z degresją kosztów produkcji obniżka cen robocizny. Siłą rzeczy — obniżenie cen produktów — nastąpić może po obniżeniu kosztów produkcji — więc w szczególności — cen surowców i cen robocizny, czyli płac; to zaś spowoduje zmniejszenie siły nabywczej, znowu nadmiar podaży, produkcji, a jako wentyl przeciwko temu nadmiarowi zwiększenie bezrobocia. Bo nie do pomyślenia jest, by przemysłowiec zredukował koszta kapitału t. j. procent kapitalisty i swój własny zysk, gdyż chodzi mu raczej o zwiększenie tego zysku, a z drugiej strony doprowadziłoby go to do załamania finansowego. W obecnych więc warunkach gospodarczo-społecznych tego rodzaju środki są tylko przedłużaniem agonji.

Przypatrzmy się teraz, jak starają się rozwiązać ten problem po drugiej stronie oceanu. Zaciekawia nas to tem bardziej, że ekonomiści amerykańscy stanęli na wręcz odmiennym rozumowaniu, niż ekonomiści Europy. Starają się zwalczyć kryzys przez podniesienie cen surowców: płac, przy utrzymaniu wszelkiemi środkami, nawet przymusowemi (internacjonalizm państwa), cen produktów na poprzednim poziomie. I zdawałoby się, że tak radykalny środek — w połączeniu z całą polityką interwencjonistyczną Roosvelta pomoże. Tymczasem po krótkotrwałej, kilkumiesięcznej „prosperity" nastąpiło jeszcze głębsze załamanie. Stanęła bowiem przeciwko temu cała oligarchja wielko-kapitalistyczna — ukryci władcy Ameryki — i właściwemi sobie środkami utrąciła całą tę próbę walki z załamaniem gospodarczem, próbę skierowania przeciw ich kieszeniom. Zresztą, czy ten środek mógł pomóc, jeśli liczba bezrobotnych mimo wszelkie środki z 215 miljonów spadła tylko do 8 milj. (a według statystyki amerykańskiej związków zaw. nawet tylko do 11 milj.) a stan ten, według National Industrial Conference Board jest bezwzględnie pomyślny, gdyż Ameryka — niezależnie od konjunktury — posiada „żelazną" liczbę bez-

robotnych około 7 miljonów — poniżej której bezrobocie nie spadnie.

A więc 7 miljonów — w państwie o takich wielkich możliwościach gospodarczych, o któremby można jeszcze powiedzieć, że nie przechodzi kryzysu strukturalnego, lecz konjunkturalny — znajduje się stale bez pracy i stan ten uważany jest za korzystny! A cóż dopiero mówić o Europie, w której gospodarka kapitalistyczna załamała się u swych podstaw, w której kryzys wypływa z samej struktury!

Droga więc do opanowania kryzysu, bezrobocia nie prowadzi prze degresję kosztów produkcji — nie przez taką czy ową politykę walutową — nie przez interwencjonizm państwa, jak to najdosadniej dzieje się w Ameryce, nie przez etatyzm ukryty czy jawny państw europejskich, lecz przez całkowitą przebudowę struktury gospodarczej. W ustroju obecnym, wszelkie środki — choćby przyniosły nawet chwilową poprawę — obracają się w błędnem — a raczej — obłędnem kole kapitalizmu, z którego wyjście znaleść można przez oderwanie się od tego ustroju i stworzenie nowych podstaw.

JÓZEF DRZEWIŃSKI.

Co to są zagadnienia narodowościowe.

Zagadnienia narodowościowe będące treścią niniejszego artykułu, jakkolwiek nie są zjawiskiem nowem, ujawniły się w pełni dopiero w okresie wojny światowej. Znalazły one wyraz w jednym z punktów deklaracji prez. Wilsona — mówiącym o prawie samostanowienia narodów, a dalej w t. zw. małym traktacie wersalskim t. j. o mniejszościach narodowych. Chcąc omówić zagadnienia narodowościowe poznać istotę tychże, należy zadać sobie pytanie co to jest naród i narodowość, oraz ruch narodowościowy, a w dalszym ciągu skoro formą bytowania narodów jest państwo — w jaki sposób ruch narodowościowy ujawniał się będzie w państwie narodowem, a w państwie narodowościowem. W myśl definicyj ogólnie przyjętych przez naród rozumiemy społeczność naturalną ludzi o jedności terytorjum, pochodzenia zwyczajów i języka, uzgodnionych wspólnością życia i społeczną świadomością.

Trudność uchwycenia zjawisk narodowościowych polega na tem, że mamy do czynienia z czemś płynnem i zmiennem, zależnie od warunków istnienia poszczególnych grup narodowościowych. Różnym był lub jest stosunek narodowości do państwa we Francji, Niemczech, czy Polsce. Inaczej układa się stosunek do religji we Włoszech, Hiszpanji czy Anglji, odmienną rolę odgrywał język w Belgji czy Szwajcarji, — inaczej kształtowała się sprawa uwarstwowienia społecznego w różnych państwach, stosunek do tradycji — i t. p. zagadnienia. A jednak mamy do czynienia z narodowością, jako czemś niezaprzeczenie jednakowem i o zasadniczo jednakowych cechach i jednakowej wartości w dziejach narodowych. Narodowość wszędzie będzie świadomością zbiorową łączności, tkwiącą głęboko, wewnętrznie, świadomością godności wspólnej, łącznikiem wiążącym grupę czy grupy ludzi, przedewszystkiem mówiących wspólnym językiem, zazwyczaj także z terytorjum. Jednakże zjawiska etniczne, terytorjalne i państwowe nie stanowią koniecznego pierwiastka istnienia narodowości, są to tylko ramy zewnętrzne, na których wspiera się ta świadomość. Narodowość to zjawisko tkwiące w duchu nie psychiki zbiorowej — narodowość zawiera w sobie energję czynu, ruch ujawniający się lub ukryty zwany patrjotyzmem, z gotowością w momencie napięcia do największej ofiary indywidualnej czy zbiorowej.

W dobie obecnej, w chwili dojrzewania świadomości narodowej u jednych grup, powstawania jej, przerastania nadmiernego u innych rodzi się możliwość bezpośredniego obserwowania szerokiej skali zjawisk, składających się na zagadnienie rozwoju nowoczesnego ruchu narodowościowego. Tkwiąc głęboko w procesach społecznych ruch narodowościowy, jako psychiczny czerpie swą treść ze źródeł ideologicznych. Ideologiczne źródła wszelkiego ruchu narodowościowego są dwojakie. — Przedewszystkiem narzuca się ideał przeszłości, który również występuje w dwojakiej postaci. Może być pozytywnym, jeśli opiera się na t. zw. prawach historycznych, lecz może być także i negatywny stosunek do przeszłości. Przeszłość jest pasmem krzywd, źródłem spaczenia dziejów (Ukraina). Powtóre, zagadnienie ruchu narodowościowego musi być związane z ideałem moralnym. Może to być ideał czysto moralny, może zawierać pierwiastek społeczny, wreszcie zawiera oba elementy, jako widomy cel moralno-społeczny. Uzasadniony w przeszłości ruch narodowy zdąża do zrealizowania ideału umieszczonego w przyszłości dalszej lub bliższej, który jest zawsze pojmowany realnie. Z dwoistości źródeł wynika dwoisty w założeniu swem charakter ruchu narodowościowego. Jest on reakcyjny i rewolucyjny zarazem: reakcyjny przez to, że usiłuje zasadzie rozwijającego się życia przeciwstawić zasadę powrotu do form odwiecznych, rewolucyjny

zaś, skoro wbrew urządzeniom istniejącym stara się pchnąć życie na nowe drogi, wiodące do dalekiego nieraz ideału. Ruch narodowościowy, proces nieustannego tworzenia się zjawisk psychicznych w narodach, ma swoją własną celowość. Cel zasadniczy ruchu narodowościowego leży w sferze psychicznej, lecz jego zrealizowanie wymaga uwewnętrznienia w innych dziedzinach — materjalnych.

Celem zasadniczym ruchu narodowościowego jest pełna wolność własnego rozwoju narodowego. Drugim dążeniem będzie ruch ku samodzielności politycznej, poczynając od swobody rozwoju językowego, a kończąc na niepodległości politycznej. Wreszcie samodzielność, jako dążenie do wykonywania czynności politycznych przez sam naród. Te trzy pierwiastki — jedność, niezależność i samorządność składają się razem na cel właściwy wszelkich zagadnień narodowościowych. Zawiera ono w sobie dla narodów niepaństwowych dążenie do własnego państwa narodowego, dla narodów zaś państwowych wzmocnienie polityczne i gospodarcze zdobytej przewagi. Naród bowiem może mieć własne państwo lub wchodzić w skład państwa obcego narodu. Charakter tego ruchu ulega przekształceniu przez wprowadzenie do ideologji w założeniu swem czysto politycznem pierwiastków gospodarczych. Nietylko w dziedzinie własności politycznych ale gospodarczych zarysowują się te same trzy dążenia: do zjednoczenia samodzielności i samorządności, czyli także pełnej niezależności gospodarczej narodu. W praktycznem zastosowaniu tendencja do samodzielności gospodarczej prowadzić musi do zjednoczenia terytorjalnego, przekraczającego granice ściśle narodowe, stosowanie do zasobów gospodarczych takiego czy innego terenu, a zatem do uznania za teren narodowy części terytorjów obcych, jeżeli zawierają one bogactwa naturalne, potrzebne danemu narodowi do życia gospodarczego.

W rozwoju ruchu narodowościowego odgrywają rolę nietylko zatem zjawiska wewnętrzne a jest on uwarunkowany jednakże także zjawiskami zewnętrznemi. W grę wchodzi przedewszystkiem stosunek innych państw i narodów do danego narodu, wywołujący uzależnienie w kształtowaniu się zjawisk narodowościowych, zarówno u narodów stykających się ze sobą, współistniejących w ramach jednego państwa, jak i u narodów żyjących współcześnie. Obok tej zależności — istnieje jeszcze inna zależność od zjawisk niezwiązanych z obecnem życiem danego narodu n. p. oddziaływanie ideowe przeszłości, momentów historycznych, żywych w pamięci pokoleń lub ożywionych przez naukę i sztukę.

Co się tyczy materjału ludzkiego to silniej może niż gdziekolwiek występują wzajemne powikłania pierwiastków masowego i indywidualnego z wysunięciem roli twórczej grupy jedynostek w pewnych formach, zwłaszcza początkowych i z podporządkowaniem jej odruchom masowym w innych. Stosunek obu tych elementów jest w każdym momencie określony działaniem atmosfery chwili, t. j. pozostaje pod działaniem prądów ogólnych, stopnia kultury zbiorowej i zbiorowego przygotowania do chwytania rzeczywistości i tworzenia jej kształtów, wreszcie możliwości zewnętrznych. W dniach małych możliwości, słabego przygotowania masowego, ruch będzie słabym, idealistycznym; w chwilach łatwej realizacji, po długiem przygotowaniu, przy silniejszem podnieceniu zbiorowem staje się głębszym, bezwzględnym z tendencją bardziej materjalistyczną.

W samej naturze zatem elementów składowych tkwi droga kolejności zmian, którym ruch ten podlegać musi. Pierwszą fazę możnaby nazwać wstępną — przygotowawczą. Częstokroć poprzedza ona jakiś ruch utajony, jest raczej kierunkiem umysłowym, wyrazem tylko zmian dokonywujących się w umysłach ludzkich. Jest on wówczas raczej ideologją utopistów publicznych. Ruch narodowościowy tej fazy przygotowawczej obraca się w ramach nie konkretnych. Wyrazicielem tej ideologji był u nas filozof narodowościowy Brodziński. — „Naród jest wrodzoną ideą, którą członkowie w jedno spojeni urzeczywistnić się starają, jest jedną rodziną mającą swoje rodzinne przygody i powołania". — Narodowość polega na istnieniu szeregu węzłów, a wśród nich przedewszystkiem wspólnego powołania. Każdy naród obowiązany jest do rozwijania swej indywidualności, lecz winien zarazem czuć się częścią ludzkości. Z pierwszej fazy idealistycznej ruch narodowościowy przechodzi do konkretyzacji przez przenikanie coraz mocniejsze do mas. Na pierwszy plan wysuwają się one jako czynnik działający bezpośrednio (czynny) bądź tylko jako element oddziaływania przywódców (bierny). Bez mas często jeszcze nieświadomych swej roli, niema masy rozwoju ruchu narodowościowego. W miarę konkretyzacji ulegają rozszerzeniu również zadania bezpośrednie. Cel rozszerza się i ogarnia coraz większą ilość zadań samodzielnych, z których każde przybierać może formę uzewnętrznioną. Świadomość i jej uzewnętrznienia idą teraz równolegle. Im łatwiej i więcej istnieje możliwości zewnętrznego ustalenia żądań narodowych, tem bardziej umacnia się świadomość narodowa. A dochodzi ona do tego tylko przez walkę, która rozwija się tylko w dwóch płaszczyznach. Wrogiem wewnętrznym będzie rząd, warstwy reprezentujące ucisk, system ideologiczny stojący na przeszkodzie realizacji zadania narodowego w pełni odmienne w czemkolwiek grupy wewnętrzne. Wrogiem wewnętrznym sąsiad obcego pochodzenia z którym przeszłość związała losy narodu w sposób nieraz szczególnie państwowy, a zatem współmieszkaniec tego samego państwa, współosadnik na tej samej ziemi. Ideologja ruchu narodowościowego w tej fazie nie jest pozbawiona i charakteru ogólnego. Wspólność, sposób jego realizowania wpływu na ustalenie się

przekonania o wspólności interesu wszystkich narodów, o konieczności solidarności działania. Własne pojmowanie ideału narodowego (—narodowości—) prowadzi do narzucenia swego ideału innym narodom.

Rozpowszechnianie własnego systemu w zasadzie ekspanzja czysto ideowa, zawiera w sobie zapowiedź przygotowania do innej ekspanzji, w której moment faktyczny i materjalny bierze górę nad elementem ideowym. Materjalizacja, przeniesienie właściwego ośrodka zainteresowania z dziedziny wewnętrznej, z życia psychicznego do sfery uchwytnych celów zewnętrznych, do sfery interesów stanowi właściwą cechę fazy dojrzałej. Ruch narodowościowy staje się nacjonalistycznym, masa zdobywa przewagę nad jednostką, jej interes przecięty chwili bieżącej staje się punktem wyjścia dla formowania psychicznego zbiorowości. Poczucie solidarności między-narodowej zatraca się na rzecz narzucania przewagi jednego narodu innym. Wyłączność i tendencję do rasowej unifikacji wewnętrznej daje zachłanność polityczną i gospodarczą w razie powodzenia. Daje ona imperjalizm, jako nastawienie psychiczne mas, zarówno u narodów potężnych jak słabych i bez państwowych, z militaryzmem i ekspanzją do objęcia nowych terytorjów, jako materjalnemi wykładnikami tej tendencji do zwycięskich narodów państwowych.

Właściwością zasadniczą tych zjawisk ostatnich jest dążenie do wchłonięcia w organizm narodowo zasadniczo jednolity terenów i grup jemu obcych, do wciągnięcia zatem do organizmu jednolitego narodowo — elementów poza narodowych w imię interesu materjalnego jego składników. Teren narodowy, teren posiadania narodowego przestały się pokrywać. Zarysowują się zatem tendencja u narodów państwowych do przerostu narodu poza własne terytorja, która przedewszystkiem w imię interesu gospodarczego warstwy posiadającej wykracza poza terytorjum, zaludnione przez własny naród, by podporządkować je władzy, zaś u narodów niepaństwowych dążność do wyzwolenia narodowego, do własnego bytu państwowego. Równolegle z tem powstaje przeświadczenie o identyczności terytorjum nowego z jakąś naturalną, geograficznie przyrodzoną podstawą bytu danego narodu, która jest szerszą od terenu, zaludnionego przez dany naród. Za zasadniczą właściwość czasów najnowszych uznać należy żywotność i powszechność ruchów narodowościowych. Jest to zjawisko tak ogólne, że ogarnia wszelkie ośrodki i wszystkie ugrupowania bez względu na ich warunki geograficzne, liczebność, stopień kultury, a nawet poziom uświadomienia, jeżeli tylko posiadają one choćby w zaczątkowej formie pierwiastki odrębności narodowej.

Praktyczne rozstrząsanie zagadnień narodowościowych należy do zadań polityki państwowej, a zatem wykracza wymienionego na wstępie tematu.

W ten sposób przedstawiałby się problem zagadnień narodowościowych, wynikający z dążności każdego narodu do niepodległego państwa narodowego.

Zagadnienia te jak z przedstawionego rozwoju ruchu narodowościowego wynika, ścierają się zarówno na terenie międzynarodowym, jak również w obrębie tego samego państwa.

Szczegółowe przedstawienie zagadnień polskiej polityki narodowościowej będzie częścią następnych referatów.

Po przeprowadzeniu analizy składu narodowościowego państw europejskich okazuje się, że istnieją następujące charakterystyczne typy państw. Pierwszym typem są państwa, w których większość narodowa wynosi conajmniej 80% całej ludności, mniejszość zaś narodowa nie przekracza 20%. Państwami tego typu są: Danja 99·1%, Włochy 97·5%, Austrja 97%, Niemcy 96·5%, Francja 90%, Węgry 89%, Finlandja 88·7%, Estonja 87%. Bułgarja 81%, Litwa i Grecja 80·5%.

Do drugiego typu państw, których większość narodowa nie osięga 80% całej ludności, ale również nie obniża się poniżej 60%, mniejszości narodowe wynoszą nie więcej jak 40% zaliczyć należy Hiszpanję 75%, Łotwę 73·4%, Szwajcarję 71%, Rumunję 69% Polskę 66%.

Wreszcie trzeci typ stanowią państwa, których większość narodowa nie stanowi większości absolutnej lecz stosunkowo w porównaniu z innemi narodowościami państwa te zamieszkującemi. Państwami tego typu są: Belgja (W. F.) Jugosławia (S. Ch. S.) Czechosłowacja (C. S. N.)

Powyższe dane pozwalają na wyciągnięcie następujących wniosków faktycznych:

1) Niema w Europie państw pozbawionych elementu mniejszościowego.

2) Problem narodowościowy występuje zarówno na zachodzie jak i na wschodzie, chociaż ma postronny i wskutek specjalnego rozmieszczenia narodowości bardziej skomplikowany charakter w zach. i wsch. Europie.

3) Państwa europejskie ze względu na ich skład narodowościowy dadzą się podzielić na trzy typy, z których pierwszy stanowią państwa narodowe, względnie jednolite, pozbawione lub prawie pozbawione problemu mniejszościowego, drugi to państwa narodowo nie jednolite z przewagą absolutną narodu panującego, w których problem mniejszościowy ma charakter polityczny i wreszcie trzeci to państwa narodowościowe.

Samokształcenie się Legjonistek.

Przedtaktem pracy samokształceniowej wogóle, jest przygotowywanie się do samokształcenia się już w szkole. Samokształcenie w szkole ujawnia się coraz wyraźniej w klasach wyższych szkoły średniej, kiedy dobry i sumienny nauczyciel stopniowo przestaje narzucać uczniom czy uczenicom swoje zdanie, a natomiast wymaga od nich samodzielnej pracy i myślenia. Tak przewidziana praca wprowadza odrazu wychowankę na właściwe tory i daje jej możność swobodnego rozwijania swoich myśli a równocześnie chęć do dalszego badania zjawisk otaczających ją. Ale jak wszystko na tym świecie ma swój kres, tak i ta kontrola wychowawcy nad wychowanką kończy się z chwilą otrzymania świadectwa dojrzałości przez tę ostatnią. I oto młode absolwentki przebrnąwszy szczęśliwie wąwozy i różne zakamarki matury spostrzegają, że samo tylko zagłębianie się w przedmiotach ściśle teoretycznych nie przynosi im pełnego zadowolenia. Ruchliwe te osóbki szukają różnych dróg, któreby umożliwiły im osiągnięcie celu. Jedne więc z nich udając się na uniwersytet oddają się specjalizacji pewnej gałęzi wiedzy przez nie ulubionej, inne wstępują w związki małżeńskie a jeszcze inne poświęcają się pracy na niwie społecznej. Te ostatnie wstępują w szeregi Legjonu Młodych, związku, którego ideologja odpowiada przekonaniom i hasłom przez nie głoszonym. Osoby takie bardzo mile w tej Organizacji przyjmują i już na wstępie witają Deklarację ideową a przez to niejako pobudzają do samokształcenia się czyto na polu życia politycznego, czyteż gospodarczego. Każda Legjonistka zapoznana z Deklaracją ideową musi dokładnie przemyśleć i jasno zdawać sobie sprawę ze związku jaki zachodzi między państwem a społeczeństwem, między wolnością indywidualną a życiem zbiorowem. Musi doskonale orjentować się w programach przynajmniej najważniejszych stronnictw politycznych, musi zapoznać się z najważniejszemi czynnikami przyspieszającemi lub hamującemi rozwój współczesnego życia społecznego tj. z prądami politycznemi, literackiemi i filozoficznemi. Każda Legjonistka zgóry powinna sobie uświadomić, iż studja nad zagadnieniami politycznemi wymagają ostrożności w wyborze źródeł. Daje się bowiem często zauważyć w dziejach społecznych i politycznych brak bezstronności, a nawet, co gorsze, prawdomówności. Legjonistka chcąca się czegoś nauczyć o życiu społecznem musi wiedzieć, iż tylko jednostki poszukują prawdy, większość zaś broni jakiejś sprawy. Dokładne więc zgłębienie spraw społecznych jest rzeczą trudną dla samokształcących się; nie trzeba jednak zniechęcać się i przesiewać wszystkiego przez sito sceptycyzmu, lecz pilnie obserwować wszystkie przejawy życia społecznego i umieć na podstawie nich wyrobić własny pogląd.

Dziś w czasach wysokiej cywilizacji i kultury pokutują jeszcze w naszem społeczeństwie nieuzasadnione przesądy powodujące rozdźwięk między ludźmi pracy a ludźmi nauki. Zabijmy w sobie uprzedzenie klasowe i podajmy ręce tym mnogim rzeszom, które są może najstotniejszym fundamentem państwa. Uczmy się bronić moralnej, społecznej i politycznej wolności szerokich mas robotniczych gnębionych wyzyskiem kapitalizmu. Uczmy się wykorzeniać wybujały indywidualizm i egoizm przedewszystkiem u siebie i w swej Organizacji, a stąd niech ten dobry przykład promieniując i nazewnątrz wyciągnie z błota zacofania jednostki opozycyjnie nastawione. Legjonistki widzą, iż społeczeństwa zaczynają wchodzić powoli i nieraz po bardzo gwałtownych wstrząsach w okres pracy solidarnej starają się u siebie ten solidaryzm wykształcić wiedząc, iż tylko zespołowa praca może dać dobre wyniki.

W świetle tych wytycznych praca nad samokształceniem nabiera określonego celu i wielkiego znaczenia: zaczyna od udoskonalenia jednostki, a prowadzi do udoskonalenia społeczeństwa. Tyle o samokształceniu się Legjonistek na drodze ideologicznej.

Teraz z kolei należy się zastanowić, czy Legjonistka ukończywszy jakiekolwiek wykształcenie ma poprzestać tylko na tem? Zdaje mi się, że nie! Chwilowy zastój w innych dziedzinach wiedzy utrudniłby jej pracę ideologiczną. Jakież więc nauki powinny wchodzić w zakres pracy samokształceniowej Legjonistek? Odpowiedź dosyć trudna! Nie da się bowiem wyznaczyć jakiejś stałej normy, według której pogłębiałyby swoje wiadomości Legjonistki. Są jednak nauki zawierające szereg pożytecznych wiadomości, które każda Legjonistka może a nawet powinna opanować i przyswoić sobie. Na pierwszem miejscu stawiam propedeutykę filozofji. Dzięki niej możemy rozwinąć uzdolnienia, wyćwiczyć inteligencję, wykształcić zdolność sądzenia i rozumowania.

Wiemy, iż w skład propedeutyki filozofji wchodzi psychologja i logika. Znajomość psychologji ma dla Legjonistek pierwszorzędne znaczenie. Dzięki niej można uniknąć nieraz niepożądanych sporów. Ileż to razy okrzyknie się kogoś swoim wrogiem tylko dlatego, iż niema się pojęcia o mnogości odmian w charakterach ludzkich. — Samo studjowanie psychologji ogólnej nie wystarcza. Trzeba przedewszystkiem poznać własną duszę, swoje skłonności i nałogi, siłę swego umysłu, gdyż na nich opiera się cała nasza działalność.

Przechodzę do drugiej zasadniczej części propedeutyki filozofji, tj do logiki. Logika jest koniecznym warunkiem wszelkiej pracy myślowej. Logika czyni nasz umysł giętkim i zdolnym do stosowania właściwej miary w ocenie różnych faktów. Jako nauka o zasadach poprawnego myślenia i badania powinna stać na straży umiejętnego sprawdzania wyników myślenia. Gdyż już mówię o psychologji i logice nie mogę pominąć etnopsychologji, tj. nauki badającej te procesy psychiczne, które powstają przy obcowaniu ze sobą poszczególnych jednostek psychicznych. Bada ona psychikę poszczególnych ras, społeczeństw lub klas zawodowych.

Wielkie korzyści przynosi Legjonistkom studjowanie nauk humanistycznych. Każda z Legjonistek powinna poznać dokładnie przynajmniej historję swego kraju, swój język, literaturę piękną, a oprócz tego uczyć się języków naszych przyjaciół i wrogów, w myśl zasady „chcesz poznać wroga, poznaj wpierw jego język“.

Z nauk matematyczno-przyrodniczych należy poznać geografję i przyrodę własnego kraju. Z chemji wszystkie przetwory chemiczne wytwarzane u nas i trzeba wiedzieć jakie znaczenie mają w gospodarstwie i handlu.

Każda Legjonistka powinna kształcić swój zmysł estetyczny, zwłaszcza na polu muzyki, sztuki, czy literatury pięknej. Na uzasadnienie tego, co powiedziałam przytoczę słowa Schopenhauera, który mówi: „iż bez sztuki a zwłaszcza bez muzyki trudnoby było człowiekowi żyć na świecie“. W przybliżeniu więc podałam szereg nauk zawierających pożyteczne wiadomości, które każda Legjonistka przyswoić sobie powinna.

Wielkie znaczenie w samokształceniu się mają dyskusje, które są niejako sprawdzianem własnych uzdolnień.

Wielką również rolę w samokształceniu się odgrywają wszelkiego rodzaju czasopisma zwłaszcza, gdy stoją na poważnym naukowym, politycznym lub literackim poziomie. Nie można pominąć przy samokształceniu się i lektury. Przy wyborze książek trzeba dbać o to, czy one odpowiadają kierunkowi pracy i zainteresowań danej jednostki.

Praca Legjonistki nad sobą nie powinna bynajmniej kolidować z pracą w zawodzie. Legjonistka bardziej, niż ktokolwiek inny musi sobie jasno zdawać sprawę ze związku swego zawodu z życiem społecznem. Chociaż nieraz ta praca nie odpowiada naszym zamiłowaniom, nie trzeba się jednak zrażać przeciwnościami, lecz starać się poznać i dobre strony zawodu, a przedewszystkiem starać się wzbudzić chęć do tej pracy. Pamiętajmy, że umiłowanie własnego warsztatu pracy bezwątpienia przyczyni się do wzrostu potęgi Państwa Polskiego. Kończąc moje rozważania pragnęłabym, aby myśli tu zawarte nie pozostały bez echa. Wskaźnikiem, który nas nigdy nie zawiedzie, a który powinien być naszem hasłem w pracy samokształceniowej jest czterowiersz, tak zawsze aktualny wielkiego myśliciela i poety Adama Asnyka, który przytaczam:

„Trzeba z żywymi naprzód iść,
Po życie sięgać nowe,
A nie w uwiędłych laurów liść
Z uporem stroić głowę“.

seg.

WITOLD ELIASIEWICZ.

Układy, rzeczywistość i wnioski.

W Polsce ścierają się ze sobą w chwili obecnej dwie orjentacje: proniemiecka i prorosyjska. Warto więc wobec tego dwugłosu zająć stanowisko z punktu widzenia najżywotniejszych interesów Polski w bliższej i dalszej przyszłości.

Hitler, po dojściu do władzy, pod wpływem konieczności, zrezygnował z wielu zasadniczych punktów swego programu odnośnie niemieckiej polityki zagranicznej, podpisując zaś z Polską pakt o nieagresji, wyrzekł się na okres lat dziesięciu wentylowania kwestji t. zw. „korytarza pomorskiego“. Fakt to niewątpliwie godny uznania, a dla międzynarodowej pozycji Polski niezwykle doniosły, bo stwierdzający jej siłę, której nie odważają się lekceważyć nawet wyrosłe na hasłach rewizjonistycznych czynniki rządzące dzisiejszych Niemiec. Jeśli się zważy, że wcześniej już zawarty pakt o nieagresji z Rosją przyczynił się do wybitnego polepszenia i tak już poprawnych stosunków ze wschodnim sąsiadem — sukces Polski jest zupełny i bezsprzeczny.

Wszelkie jednak układy bilateralne mają tę słabą stronę, że ich praktyczna wartość zależy zawsze od dobrej woli jednego z kontrahentów. Często bardziej nawet ogólne układy są w sposób bezwzględny i brutalny zrywane. Mamy tu na myśli Niemcy, łamiące gwarantowaną przez siebie neutralność Belgji. Już ten jeden przykład wystarczy, by każdy układ widzieć iluzorycznym w chwili, gdy staje się on dla jednej ze stron zainteresowanych zbędnym, a nawet wręcz niewygodnym.

Wskazaliśmy Niemcy jako państwo nie liczące się z żadnemi umowami, które w każdej chwili gotowe jest zakwalifikować jakiekolwiek zobowiązanie jako „świstek papieru“, które jedno z pierwszych hołduje zasadzie: „In der Politik muss man grob sein”, a które zawarło z Polską układ o nieuciekaniu się do siły tylko i jedynie pod wpływem nieodbitej konieczności. Politycznie, ekonomicznie i kulturalnie izolowane od reszty swiata, widziały się zmuszone do zamanifestowania swych pokojowych intencyj przedewszystkiem wobec swego wschodniego sąsiada, do którego republika weimarska czuła ślepą nienawiść. Obecni przywódcy Niemiec zrozumieli, że Polska to nie „Saison Staat“, że w oparciu o świetną armję stanowi potężny czynnik w polityce europejskiej i że dzisiaj trudniej jest już, niż kiedykolwiek prowadzić politykę antypolską. Zwekslowali ją więc bez wahania i ogłosili „urbi et orbi”: Z Polską pokój!

Doskonale! Ale co dalej?

Dla nieuprzedzonych jest rzeczą widoczną, że Niemcy duszą się w swych obecnych granicach. Wojna światowa pozbawiła je kolonij i o wiele okroiła ich granice europejskie. Znaczny bądź co bądź przyrost ludności stawia je przed ewentualnością przeludnienia, przeludnienia nie mogącego znaleźć ujścia w emigracji wobec silnych w tym względzie obostrzeń w całym świecie. Przemysł — jak obecnie — pozbawiony możliwości eksportowych upada coraz bardziej. Agraryzacja Niemiec, postępująca wciąż naprzód, domaga się coraz to nowych terenów kolonizacyjnych i brak ich Niemcy odczuwają coraz silniej. O odebraniu kolonij w obecnych warunkach niema mowy, więc...

Więc Niemcy szukają wyjścia z rozpaczliwej sytuacji — w którą się notabene same zapędziły — w zabiegach dyplomatycznych, „robiąc“ na prawo i lewo politykę pokoju. Chcą go sobie zapewnić na kilka lat, by możliwie najlepiej przygotować się do wielkiej wojny zdobywczej, imperjalistycznej. Narazie najbliższym ich celem jest Austrja. I co do ostatecznego wyniku tej walki nie może być złudzeń. Bita od zewnątrz, rozsadzana od wewnątrz Austrja nie utrzyma swej samodzielności. Zbyt to słaba konstrukcja polityczna, na zbyt wątłych podstawach gospodarczych oparta, by mogła się oprzez niebezpieczeństwu. Niemiecki chart ze zbyt bezpośredniej odległości kłapie zębami nad karkiem austrjackiego szaraka, by go wreszcie nie pożreć. Nie obronią go ani faszystowskie Włochy, ani republikańska Francja, ani tem mniej mało się w gruncie rzeczy tą sprawą interesująca Anglja. Los Austrji jest przesądzony.

Ale wchłonięcie jej jeszcze kwestji nie rozwiąże. Maleńka Austrja nie zaspokoi niemieckiego głodu. Niemcy potrzebują nowych znaczniejszych obszarów i to nietylko dla kolonizacji, ale i dla zdobycia rynków zbytu dla swego przemysłu, a urzeczywistnienie swych zamiarów widzą na Wschodzie. Osławiony memorjał Hugenberga, sprezentowany konferencji londyńskiej nie pozostawia co do tego żadnych wątpliwości. Wprawdzie Hugenberg był przez rząd Rzeszy zdezauwowany, ale uczyniono to jedynie ze względów taktycznych, no i... dla pozbycia się niewygodnego ministra. I trzeba być bardzo naiwnym, by wierzyć oficjalnym enuncjacjom dyplomacji niemieckiej o wyrzeczeniu się hasła: „Drang nach Osten”. Niemcy stoją w obliczu sytuacji, w której „Drang” będzie ich koniecznością życiową. Należy się ciągle spodziewać, że nadejdzie chwila, w której całą potęgą swych siedemdziesięciu pięciu miljonów ludzi runą na barjery, odgradzające je od obszernych równin Europy wschodniej.

W tych warunkach wszelkie próby Niemiec nawiązania przyjacielskich stosunków z Polską — aczkolwiek odrzucać ich nie można — należy przyjmować z najdalej idącą rezerwą. Polska musi pamiętać, że jest to tylko gra na zwłokę, że Niemcy potrzebują czasu na przygotowanie się do tem pewniejszego uderzenia. Zbliżenie polsko-rosyjskie napełnia je śmiertelną obawą, bo widzą w niem przekreślenie wszystkich swoich obliczeń. Okres Rapallo w stosunkach niemiecko-rosyjskich należy do bezpowrotnej przeszłości i brutalne Niemcy zieją głęboką niechęcią do czerwonej Rosji, zresztą nie bez wzajemności. Berlin chce misterną — w jego przekonaniu — grą polityczną utrzymać Polskę w dystansie od Rosji sowieckiej. I czyni to tem usilniej, im bardziej Rosja manifestuje swą chęć przyjacielskiego współżycia z Polską. Skłaniają ją ku temu ważne i głębokie racje.

U boku Rosji rozrasta się coraz potężniej niebezpieczeństwo japońskie. Japonja, podobnie jak Niemcy, dusi się na swych wulkanicznych wyspach wskutek ogromnego już w chwili obecnej przeludnienia. Problem ten nabiera w Japonji cech groźnego niebezpieczeństwa, nic więc dziwnego, że dąży ona do usadowienia się na lądzie stałym olbrzymiej Azji. Ponadto, ożywiona ambicją zjednoczenia rasy żółtej pod swojem przewodnictwem, z całą energją uskutecznia swoje zamiary, podbijając w ciągu roku niespełna olbrzymie połacie Mandżurji, tworząc w zupełności od siebie zależne „niezawisłe“ cesarstwo Mandżu-kuo. Zajęta narazie ugruntowywaniem się na nowo-zdobytych ziemiach, nie wyrzekła się dalszych podbojów, nie licząc się z nikim i z niczem. Na delikatne napomnienia Ligi Narodów odpowiedziała trzaśnięciem drzwiami tej szanownej instytucji i już bez skrupułów zagarniała jedną prowincję państwa zielonego smoka — Chin, za drugą.

Przeszkodą w zupełnej realizacji jej zamiarów, przeszkodą trudną do pokonania jest Rosja. Japonja pamiętająca jeszcze Czuszimę, dość lekceważąco traktuje rosyjskiego kolosa, niemniej jednak jego pomruki niezadowolenia mącą jej spokój i napełniają

gwałtowną chęcią zatkania mu gardła... ołowiem. Jednak Japonja zdaje sobie sprawę z różnicy między Rosją carską a sowiecką i obawia się, że gdyby przyszło do starcia, synowie Nipponu mogliby się znaleźć wobec wielu mniej lub więcej przykrych niespodzianek. Dlatego — jak dotychczas — zwleka.

Z drugiej strony, Rosja również pamięta Czuszimę. Pomrukuje wprawdzie i sapie z irytacji na żółte zuchwalstwo, ale nie może odważyć się na głośny krzyk. Zdusza go w gardle strach, że może adwersarz zrozumie to jako wyzwanie do boju, przyjmie je, a wówczas?...

Tak więc przeciwnicy grożąc sobie nieuzbrojonemi przezornie pięściami, starają się równocześnie o zabezpieczenie sobie tyłów i pozyskanie sprzymierzeńców. Tokio rozpoczęło flirt ze znajdującym się w podobnej sytuacji Berlinem, Moskwa wyciągnęła przyjazną dłoń ku Warszawie. Japonja w przewidywaniu nieuniknionego starcia sądzi, że uderzenie Niemiec na Rosję byłoby niezwykle w skutkach doniosłe. Rosja w tym względzie zdanie podzielająca, chce stępić ostrze porozumienia japońsko-niemieckiego, osłaniając plecy Polską. Jak dotychchzas, zabiegi obu stron dały pewne rezultaty.

Rosji więc polsko-sowiecki układ o nieagresji dyktowała najlepiej zrozumiana racja stanu i rozum polityczny. Kreml zdaje sobie sprawę, że jest rzeczą dla niego niemożliwą prowadzenie wojny z Polską ze względu na permanentne niebezpieczeństwo japońskie. Gdyby choć jeden strzał padł z rosyjskiej armaty w stronę zachodniej granicy, natychmiast zagrałyby działa mikada na wschodniej. To raz. Po drugie niewątpliwie wszystkie państewka bałtyckie stanęłyby w razie wojny polsko-rosyjskiej murem pod znakiem Orła Białego w tem słusznem przekonaniu, że osłabienie Polski, to podcięcie ich bytu jako państw niepodległych. Również Francja i Rumunja zabrałyby głos w sensie dla Rosji najmniej przyjacielskim. A i Anglja drżąc o Indje, nie pozwoliłaby Rosji wzrosnąć w siłę tak dalece, by mogła podważać pozycje brytyjskie w południowej Azji.

Każdy układ ma swoją praktyczną wartość w korzyściach jakie niesie. Układ polsko-rosyjski ma właśnie tę bezcenną zaletę i to w odniesieniu do obydwu kontratentów. Rosja podpisała go pod wpływem dobrze pojętego interesu, pod nakazem zdrowego, trzeźwego sądu o sytuacji. W tych warunkach trudno jest posądzać ją o ukryte, uboczne a wrogie zamysły. Polska może z całą ufnością na układzie polegać i całą baczność zwrócić na zachód, skąd już w najbliższym czasie może nadciągnąć groźna burza.

JERZY KOZŁOWSKI.
REF. WYCH. OBYWATEL. O. O. P.

OCHOTNICZE OŚRODKI PRACY.

Z radością przyjąłem propozycję leg. Redaktora, abym napisał coś o Ośrodkach Pracy. Powód tej radości był podwójny: popierwsze zdobyłem możność podzielenia się z Legjonistami tem wszystkiem, co zdobyłem przez sześciomiesięczny pobyt w Ośrodku, a podrugie mam nadzieję, że moje choćby niektóre uwagi i wynurzenia może staną się wskazówką, niejako odpowiedzią na dręczące niejednego z nas młodych pytanie: „Co z nami będzie?", „Jak nasze idee i hasła Młodolegjonowe zostaną wprowadzone w czyn?", „Jak ten czyn będzie wyglądał?"

Kiedy przed sześcioma miesiącami wyjeżdżałem z Kom. Okr. Warsz. L. M. mając nabitą głowę „tezami" „sentencjami" z pełnemi uszami gawęd, referatów, wierzyłem że posiadam już dostateczny zasób wiadomości, by wszystko to łatwo wprowadzać w czyn. I co powiecie na to, gdy przez pierwsze tygodnie pobytu w O. P. czułem się jak wystrzelony z procy i do tego w miejsce, gdzie niekoniecznie czułem się pewnie. Co tu dużo mówić, przekonałem się, że łatwiej napisać i wygłosić dziesięć referatów, niż nauczyć kogoś, że dłubać w nosie nie należy. Postawić na „baczność" i kazać wyjąć palec z nosa łatwo, o bardzo łatwo, ale przekonać, że tak robić nie należy i to przekonać tak, aby ktoś już nigdy tego nie zrobił, trudno. Wierzcie mi, bardzo trudno. Zresztą metoda postępowania polegająca na wykazywaniu jak nie powinno być, jest wogóle łatwiejsza. Trudniej jest uczyć, jak powinno być. A przecież my Młodzi Legjoniści począwszy od naszej deklaracji ideowej powtarzamy na każdym kroku „tak być powinno" „tak należy postępować" i t. d.

My pierwsi z młodych zerwaliśmy z metodą wiecowania i poszliśmy w Polskę z nauką, polegającą na wykazywaniu i wyszukiwaniu pozytywnych wartości. Powiedzieliśmy, że „praca jest miernikiem wartości człowieka". Ta właśnie nasza idea jest genezą Ośrodków Pracy, bo skoro Państwu zależy, aby mieć dobrych obywateli, to znaczy należy mieć dobrych pracowników. Dobrego pracownika możemy stworzyć prawie z każdego obywatela, tylko musimy go nauczyć pracować, nauczyć cenić pracę, a przedewszystkiem dać mu ją.

Bardzo wydaje się proste takie twierdzenie, że napozór nawet może dla kogoś banalne. Ale skoro obejmiemy myślą dzisiejszy stan rzeczy, nasze wa-

runki bytowania nie będzie to dla nikogo banałem, nie powie nikt o pseudofilozofji.

Rozszerzające się z dniem każdym bezrobocie, **niebywała trudność otrzymania pracy, stworzyły jakoby nową klasę ludzi uprzywilejowanych, ludzi mających pracę** Tem samem praca, choćby już tylko z pobudek czysto materjalnych stała się kultem.

Jeśli wglądniemy w psychikę mas bezrobotnych, będziemy mogli stwierdzić jedno, a mianowicie całkowite zdanie się na los, apatję. Człowiek taki przestaje być jednostką twórczą, a choćby przez to staje się balastem społeczeństwa.

Tu już nie potrzebuję chyba mówić, czem w takich warunkach stały się Ośrodki pracy.

Młodzież, która najdotkliwiej odczuwa skutki kryzysu, której w dzisiejszych warunkach niestać poprostu nato, by była tą przysłowiową „przyszłością narodu“ znalazła wreszcie dla siebie godne miejsce. Otrzymała pracę, możność nauczenia się pracować.

W O. P. poza pracą fizyczną specjalny referat wychowania obywatelskiego czuwa nad tem, by wyrabiała w sobie cnoty obywatelskie, na których tak bardzo zależy Państwu.

Zresztą sam charakter pracy fizycznej (praca przynosząca korzyść całemu społeczeństwu: budowa dróg, regulacja rzek, osuszanie bagien poleskich) wyrabia w niej zdolność poświęcenia dla społeczeństwa — Państwa.

Ostatnia klęska powodzi wykazała dobitnie o konieczności tej pracy. Junacy z O. P. zdali bojowy egzamin i to zdali celująco.

Naczelnem naszem hasłem, to praca dla dobra ogółu, a przez dobro ogółu dla dobra jednostki. Jedyną formą tej pracy, to praca zespołowa, wprawdzie nie tak łatwa w zastosowaniu, lecz jedyna w walce z kryzysem w walce o nowe jutro.

Szary Junak, to cud Młodej Polski, to jasne i wyraźne kształty jej potęgi.

Rozwój idei Ośrodków Pracy, my Młodzi Legjoniści winniśmy pilnie śledzić i baczyć, by jak dotąd słowa nasze przedewszystkiem stawały się czynem.

Przeszło 12000 młodzieży będącej obecnie w O. P. to nie bagatelka i liczyć się z tem musimy.

* * *

A teraz słów kilka o życiu i historji Ośrodków.

Fatalne skutki kryzysu odbijające się w pierwszym rzędzie na młodzieży kazały zwrócić uwagę społeczeństwa i czynników miarodajnych w kierunku wynalezienia odpowiednich metod do zwalczania tej klęski. I tak pod koniec 1933 r. z inicjatywy Rządu powstaje organizacja społeczna pod nazwą „Stowarzyszenie Opieki Nad Niezatrudnioną Młodzieżą“ (S. O. M.) na czele którego stanęły osoby, biorące wybitny udział w życiu państwowem czy społecznem, jak: b. Minister Op. Społ. Hubicki, p. Posł. Prausowa, Dyr. Wolski i wielu innych. Dotychczasowe formy niesienia pomocy bezrobotnym, nie mogły być zastosowane na tym terenie, gdyż poza umożliwieniem młodzieży egzystencji przez jakieś zapomogi i w dalszym ciągu pozostawienie jej pod wpływami ulicy lub czynników wrogich Państwu należało właśnie przedewszystkiem odciągnąć ją od tych właśnie wpływów.

Problem ten idealnie rozwiązują Ośrodki Pracy to też wystąpiono ze śmiałą myślą zorganizowania i u nas w Polsce Obozów pracy, któreby zatrudniały i wychowywały młodzież bezrobotną. Jednocześnie powstała kwestja, czy zatrudnienie młodzieży w tej formie nie będzie powodem zwiększenia bezrobocia wśród starszych, poprostu, czy bezwzględnie tani bądź co bądź Junak nie stanie się groźnym konkurentem na rynku pracy.

Uporano się z tem w ten sposób, że Junaków przydzielono do prac takich, które i w normalnych warunkach gospodarczych nie byłyby wykonywane przy pomocy sił najmowanych indywidualnie.

Junacy do O. P. przyjmowani są ochotniczo, glejtem jest tylko dobry stan zdrowia i wiek 17-22 lat. W Ośrodku Junak otrzymuje mieszkanie, ubranie (do pracy i „od święta“), wyżywienie wg. tabeli „S“ oraz 50 gr. dodatku za każdy przepracowany dzień. Ogółem utrzymanie Junaka kosztuje 2·70 zł. dziennie, a więc nie wiele mniej, jak normalnie zarabia robotnik zatrudniony przez Fundusz Pracy na robotach publicznych.

W okolicach Krakowa znajdują się dwa Ośrodki Pracy, jeden Nr. 2 w Bronowicach zatrudnia około 300 Junaków przy budowie „Parku Sportowego“ na Błoniach, drugi Nr. 19 w Płaszowie liczy około 200 Junaków — buduje port na Wiśle.

JÓZEF ANDRZEJ FRASIK.

T. zw. Problemy Kościuszkowskie.

(Na marginesie poematu Wojciecha Skuzy p. t.: Kumac, Kraków 1933).

„Lud walczyć musi o prawo jak o mury miasta“
Haraklit z Efezu.

Wśród wielu dodatnich recenzyj, jakie ukazały się o tym poemacie, uderza pewne zdawkowe, formalne przeważne stanowisko recenzujących; wśród krótkich i dłuższych wzmianek i artykułów, z których jedynie recenzja prof. dr. Sinki w I. K. C. nawiązuje do aktualnych problemów spełecznych, zawartych w tym poemacie i do epilogu — nie zwrócono, o ile mi wiadomo, uwagi na aktualność społeczną tego ciekawego poematu, jak również na jego genezę.

Rewizjonizm polski, od Boy'a począwszy, ogarnął już znaczną część naszej literatury szlacheckiej, historycznej — i, w pewnych wypadkach, rozwinął się z czysto historyczno-literackiego — w klasowy. Wynikiem tego klasowego rewizjonizmu była niedawno wielce wartościowa powieść Leona Kruczkowskiego pt.: „Kordjan i Cham“, wzbogacająca bezsprzecznie współczesną beletrystykę polską. Ze stanowiska klasowego, niemniej jednak odrębnego od stanowiska widocznego w tej powieści, wyszedł autor przy pisaniu omawianego poematu chłopskiego o roku 1794.

Rok 1794, który wypełnia w naszych dziejach powstanie Kościuszki tj. wzmaganie się narodowego ducha i narodowego oręża o niepodległość, odtworzył autor w obrazach żywych, pełnych melodyjności i balladowości i potraktował go otwarcie, bez zamilczeń. Stwierdzamy w poemacie silny wpływ Brunona Jasieńskiego (Słowo o Jakóbie Szeli), konstatujemy, że poemat wyrósł w cieniu „Kordjana i Chama“, ale sprawy te, jak zresztą całą stronę formalną poematu pozostawiamy na uboczu. Do wartościowania tego poematu przystępujemy od strony jego treści, od strony jego problemu.

Sprawa szlachecko-chłopska tego roku, tego okresu, jest przedewszystkiem godna uwagi, wskutek faktu jaki zaszedł wtedy w psychice tych dwu warstw społecznych o odrębnym światopoglądzie i różnych uprawnieniach społecznych: stosunek wzajemny tych klas przedstawia się w ten sposób, że jedna jest wyłącznie ślepem narzędziem produkcji, druga „z woli Bożej“, ma wyłączne i nieograniczone prawo tuczenia się na pracy i krzywdzie drugiej. Rok 1794 miał zatrzeć tę gwałtowną różnicę, jeżeli nie całkiem, to przynajmniej przygładzić jej ostre kanty: **„pokumała się chłopska kosa z pańskim batem będzie Ba - tos z Szujskim bratem“** (Kumac). W historji szlachecko-chłopskiej tego roku wyrastają dwa wielkie nazwiska, bynajmniej nie przez środowisko, z którego biorą rodowód, ale mierzone wartością czynu dla ówczesnej zbiorowości: Tadeusz Kościuszko i Wojciech Bartos-Głowacki. Pierwszy jest osią tego roku, genjalnym wodzem wojska i narodu odradzającego i dźwigającego się z megalomanji społecznej, ucieleśnieniem zdrowej myśli tego szlacheckiego społeczeństwa, idąc tradycyjną, udeptaną ścieżką do tych spraw; — drugi, w myśl tradycyjnych rekwizytów szlacheckich, jest „świetlanym“ symbolem zbratania się dwu warstw, dwu klas społecznych, powiedzmy — symbolem ówczesnego solidaryzmu społecznego. Historja owinęła te postacie legendą i zadeptawszy pospiesznie pewne drażliwe różnice, ubronzowiła je i wyznaczyła im „stałe“ miejsca w historji Polski szlacheckiej. W literaturze historycznej o drugim bohaterów mówi się, że za to iż **„dystyngwował się na dniu czwartego kwietnia, wskoczywszy pierwszy na baterję nieprzyjacielską, czem dał dowód męstwa swojego dla miłości ojczyzny“** [1]) otrzymuje nominację na chorążego i szlachectwo. I to już niby wszystko. Posłuchajmy co pisze o tem jeden z „belwederczyków“ L. Nabielak [2]): **„Kiedy po upadku rewolucji waleczni obrońcy kraju zmienić znowu musieli dzielne kosy na narzędzia pańszczyzny, wrócił i Głowacki do swej zagrody; ale ponieważ nie było już powstania.. pan (Szujski) odebrał mu nadaną własność i zmusił go do odrabiania pańszczyzny. Głowacki nie mógł znieść spokojnie tak oburzajacego postępku: to też sprawiło, iż oddany został Austrjakom w rekruty“.**

Cytat ten jest za wymowny i, sądzę — niepotrzebuje bliższej interpretacji: Głowacki „świetlany“ symbol solidaryzmu społecznego, bohater narodowy, chorąży wojsk polskich i szlachcic — oddany w rekruty wrogowi. Bolesny ten fakt dla ówczesnej polskiej rzeczywistości nie jest odosobniony i bez przesady rozszerzyć go można na całą ówczesną polską szlachetczyznę, którą znamionuje skrajny egoizm i najciemniejsza megalomanja. Obowiązujące podręczniki do historji Polski zgodnie przemilczają ten nad wyraz tragiczny koniec bohatera narodowego i każą mu „chlubnie“ zginąć pod Szczekocinami.

---

[1]) z listu Antoniego Szujskiego, właściciela wsi Rzędowic.

[2]) Ludwik Nabielak: „Tadeusz Kościuszko, jego odezwy i raporta, uzupełnione celniejszemi aktami, odnoszącemi się do powstania narodowego 1794“. — Paryż 1870.

W omawianym poemacie widzimy tego bohatera jak zmawia chłopów do wspólnej sprawy, do narodowej rewolucji i sam się do niej gotuje:

„Bartos kosę w Rzędowicach
kuje kosę: prostą, śwarną —:
— ha, kiej równość mo być — wicie —
to się trza do żniwa garnąć!".
(Kumac, str. 16).

choć wśród najbliższych odzywa się chłopska, jędrna, opozycyjna filozofja: **„oj nie tędy kumie — bracie do środka zazirać — taką mową — to jak kołkiem kobyłę podpierał — — —"** (str. 18). Widzimy jego bohaterstwo, „jego żołnierski trud", jego „długie poniewierki po obozach", jego powrót do rodzinnej wsi, i jak za to wszystko do niego „dwór się d... obrócił" i jak uznany za buntownika został oddany w rekruty Austrjakom. Całą rzadką wielkość i bohaterstwo i tragizm tego człowieka.

Głowacki miał być symbolem pojednania klas — a będzie najczarniejszym dokumentem zdrady szlacheckiej i krzywdy chłopskiej. Zdrady dokonała klasa szlachecka, bo odsunęła brutalnie i zdruzgotała ogromną co do ilości klasę społeczną, klasę chłopską, która zaczęła dojrzewać narodowo; — zdrady dokonała cała ówczesna ciemna szlachetczyzna nietylko społecznej ale n a r o d o w e j, boć przecie chodziło o niepodległość!

To apologetyczno-rewizjonistyczne ustosunkowanie się autora do Głowackiego **(„Z takich jak my był Głowacki")** odbija silnie od drugiej naczelnej postaci tego poematu, Tadeusza Kościuszki. I, jeżeli gdzie, to przedewszystkiem w psychologicznem odrysowywaniu tej postaci ponosi autor dużą winę. Zemściło się tu na autorze jakieś fragmentaryczno-reportażowe ujęcie zasadniczego problemu; winę autor ponosi w tem, że nie dał poematowi głębszej podbudowy historyczno-socjologicznej, że nie przejrzał dobrze „literatury przedmiotu", zwłaszcza historycznej, odnoszącej się do narodowej rewolucji 1794, — a oparł się wyłącznie na cytowanej broszurze Nabielaka.

Całą „szlachetność" tego wodza, jego wielkie zdolności polityczne, wśród niewątpliwie wybitnych zdolności strategicznych, w myśl utartych, tradycyjnych poglądów opiera się prawie wyłącznie na manifeście połanieckim z dnia 7 maja 1794, w którym Kościuszko uzupełnia wady Sejmu Czteroletniego w sprawie chłopskiej: **„Na czas wojny zredukował wszystkim chłopom dni pańszczyzny, a wstępujących do wojska i ich rodziny zupełnie od niej uwolnił"** (Zarys Historji Polski — Lewicki-Friedberg, str. 219). Że przytoczony cytat był tylko frazesem, że treść jego w ówczesnych warunkach nie miała żadnego znaczenia, zaświadczyć może niżej podany cytat drugiego „belwederczyka" i towiańczyka zarazem — Seweryna Goszczyńskiego. Aby ocenić wartość tego cytatu należy zaznaczyć, że Goszczyński był demokratą i stuprocentowym patrjotą, dlatego jego zapiski mają wartość dokumentu. Wiarygodność tego poety — jest tak wielka, że Boy-Żeleński, jeden z najwybitniejszych rewizjonistów polskich, odnoszący się niezwykle krytycznie do naszej literatury romantycznej, cytuje Goszczyńskiego bez zastrzeżeń. Oto ten cytat: **„Między innemi opowiadał nam [1]) jeden przykład z powstania Kościuszki. Kościuszko był wówczas dyktatorem i odbywał przegląd swojego wojska. Zjechało się wiele szlachty z okolicy: jeden z nich postrzega w szeregu powstańców poddanego ze swojej wsi, który tajemnie uciekł do wojska: bez żadnego względu na cokolwiek wyciąga go z szeregu, uderza kilka razy w twarz i każe natychmiast powrócić do wsi, gdzie mu jeszcze zapowiada chłostę za zbiegowisko Kościuszko, jakby tego nie widział, odwrócił się i odjechał w inną stronę" [2]).**

Wobec przytoczonego faktu jak można pojąć dyktaturę Kościuszki? Jak można wytłumaczyć uniwersał połaniecki, który wzywał chłopów do szeregów wojska narodowego? Czyżby poto, aby tam w obecności tego „dyktatora" wyciągano powstańców z szeregów i uderzano ich „kilka razy w twarz", a „dyktator", aby był do tego stopnia bezradny, żeby musiał aż odwracać się i odjeżdżać w inną stronę „jakby tego nie widział"?! I czyżby tylko dlatego, że chłopską prostą ale patrjotyczną duszą przylgnęli do treści głoszonego manifestu, czyżby tylko dlatego, że gotowi byli przelać krew na ołtarzu ginącej ojczyzny, choć ojczyzny właściwie nie mieli, bo ojczyzna była szlachecką!

Nie uważam za stosowne faktu tego bliżej interpretować, ale bierze człowieka pasja, że należałoby tę ohydną rzeczywistość ówczesnej polski szlacheckiej wreszcie odrzeć z fałszywego zakłamania i rzucić ją w twarz tym, co noszą w sobie jeszcze dziś tę najciemniejszą uherbowaną tępotę, a uważają się za pokrzywdzonych, że odepchnięto ich, aby już nigdy „po szlachecku", nie budowali dziejów przyszłej wielkiej chłopsko-robotniczej Polski!

Na podstawie tego faktu można sobie zrekonstruować obraz powstania. Można dowieść, że większość szlachty nietylko nie poparła czynnie narodowej rewolucji, ale wręcz przeciwnie, odniosła się do niej wrogo! Tych „panów-braci", którzy nie lękali się wyciągać z szeregu powstańców i uderzać ich na oczach „dyktatora" „kilka razy w twarz" było wielu, bo stępienie narodowe tej warstwy dochodziło już do katastrofy. Nie mówię o wybitnych jednostkach, które ukazywały się w dziejach Polski szlacheckiej w okresie przed i po roku 1794, bo jednostki te były bezradne wobec inercji własnej klasy. Uświadomienie narodowe i ta t. zw. miłość ojczyzny, za-

[1]) Stary konfederat barski (przyp. mój).

[2]) Dzieła zbiorowe Seweryna Goszczyńskiego pod red. Z. Wasilewskiego, str. 240. —

częły się szybko przesuwać ku innej klasie społecznej, ku klasie chłopskiej. Dlatego coraz większe liczenie na lud (manifest połaniecki). Ale nie było warunków, aby ta klasa społeczna mogła rozwinąć swoje zdolności państwowo-twórcze, aby aktywność tej klasy wydała owoce, gdyż przedwcześnie zdławiła ją szlachecka mafja!

Sam Kościuszko nie potrafił, czy nie chciał nawet jako Najwyższy Naczelnik Siły Zbrojnej Narodowej Wojska Polskiego i Litewskiego przeciwstawić się swej klasie społecznej, nie potrafił przełamać do gruntu jej bezczynności i bezradności — a sam, mimo niewątpliwie wielkich zdolności strategicznych, mimo zdolności zdobywania sobie ludzi (w bitwie pod Racławicami było już około 2.000 chłopów!) — głęboko był przesiąknięty ideologją swej klasy, co należy podkreślić wbrew tradycyjnym dziejopisom; mimo, że **„gdy armat mu przywlekli na linach dwanaście, pan naczelnik chłopskie głowy białą rączką głaskał“** (Kumac). Dlatego też mogło być w manifeście takie zdanie: **„gdyby hultaje jacy lud buntowali przeciw dziedzicom. . takowych hultajów łapać i Sądom Kryminalnym dawać...“** Tymi hultajami mieli być niby ci, co nie chcieli odrabiać zmniejszonej w manifeście pańszczyzny, ale takich nie było, bo chłop był zadowolony ze zmniejszonej pańszczyzny, natomiast w pojęciu ciemnej szlachty „hultajem“ był każdy patrjotyczny chłop, który zmawiał innych do powstania. To „buntowanie ludu przeciw dziedzicom“ było po swojemu interpretowane a „łapanie hultajów“ szeroko stosowane. Łapano ich nawet w oczach Kościuszki i uderzano „kilka razy w twarz“ jak świadczy o tem cytat Goszczyńskiego.

W takiej atmosferze zakłamania wszelkie późniejsze ruchy wolnościowe, kierowane garstką patrjotów były szybko i łatwo tłumione, bo bezradność i zła wola szlachecniego społeczeństwa rozrosła się do katastrofalnych rozmiarów i wszelki przejaw idei wolnościowej uważała za romantyzm. Trzeba było dopiero krwi polskiego proletarjatu i genjalnego wodza legjonów, Józefa Piłsudskiego, który oprze swój rewolucyjny czyn niepodległościowy o masy odradzającego się narodowo polskiego proletarjatu, aby niepodległość nie była słowem ale stała się rzeczywistością.

Aktualizuję: **„Od tamtych czasów nie odeszliśmy zbyt daleko. Zmieniły się formy ustrojowe, zmieniła się struktura gospodarcza i społeczna, wąskie ramy panowąnia szlachetczyzny zozszerzyły się w rozległą bazę nowoczesnej burżuazji — — ale treść przeciwieństw klasowych, treść ucisku i obezwładnienia mas, treść niesprawiedliwości społecznej — nie uległa zmianie w ciągu ostatnich stu pięćdziesięciu lat historji i nadal pozostaje zasadą „regulującą“ stosunki międzyludzkie ..“** [1]). W tak zmienionych warunkach staje przed nami dziś problem wsi, problem uciemiężonego ludu przez nowoczesną szlachetczyznę-burżuazję, przez niesprawiedliwy liberalno-kapitalistyczny ustrój. Hasło: „lud walczyć musi o prawo jak o mury miasta“, przemawia dziś ze zdwojoną siłą. W walce tej „Kumac“ jest niewątpliwie poważną pozycją. „Bartosu, Bartosu oj, nie traćwa nadziei —“...

[1]) Leon Kruczkowski, wstęp do „Kumaca“, str. 8.

Uzdrowisko Jaworze.



Tama im. Prezydenta Mościckiego w Dolinie Ludwiki, największa zapora wodna w Polsce.

Do art. Jaworze.

(Stacja klimatyczna i Zakład przyrodoleczniczy w Beskidach Śląskich).

JÓZEF MĄCZKA.

KIEDYŚ...

Kiedyś... po latach — gdy scichną te fale
które nas w wirów porwały odmęty,
kiedy opadnie huragan krwi wzdęty
i łzy obeschną i zmilkną już żale —

ze czcią ujmiecie pogięte pałasze
i zawiesicie na ścianach wysoko,
i łzą serdeczną zabłyśnie wam oko,
gdy wam powiadać będą dzieje nasze .

I będzie pełen znów każdy zakątek
polskich relikwij i polskich pamiątek,
I znowu ogniem zapłoną wam lice
w te narodowe, żałosne rocznice —

i w niebo pieśni popłynie orędzie —
kiedyś — po latach — gdy nas tu nie będzie..!

Felso-Visso na Węgrzech 20. I. 1915 r.

MIECZYSŁAW KRES.

Historyczna Wystawa Legjonów Polskich
w Muzeum Narodowem w Krakowie.

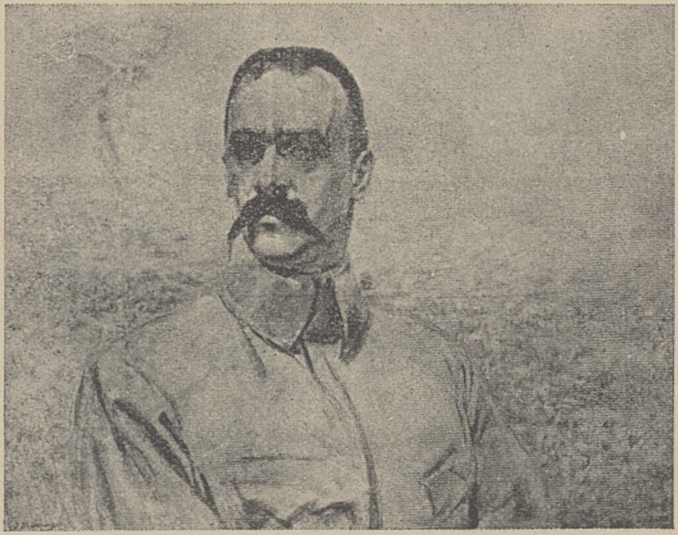
...Poszło przedewszystkiem za nami to, co jest najpiękniejsze w kulturze ludzkiej, — poszła sztuka.

Weźmy malarstwo. Nie wiem, czy jest wogóle większy malarz polski, który sił swoich nie próbował w dziedzinie życia legjonowego, którybyjak ten bluszcz nie oplatywał się koło życia, świadczącego o sile, o energji ludzkiej i bezwiednie dlatego pociągającego sztukę, bezwiednie pociągającego piękno.

Józef Piłsudski.

Wystawę legjonową w Muzeum Narodowem można by podzielić na dwie części: pamiątki, dokumenty Legjonów i sztukę plastyczną. Na tę drugą część składają się szkice, portrety i obrazy wykonywane na froncie, jak i dzieła sztuki, będące echem idei i czynów Legjonów.

W bogatym dziale pamiątek zwracają uwagę kolumny i tarcze legjonowe z wielu miast Małopolski, na których nabijano gwoździe, składając ofiary na rzecz akcji. Może najbardziej wzruszające są pamiątki z placu boju w postaci fotografij, pamiętników



Jacek Malczewski: Portret Komendanta.

w notesach żołnierskich, szkiców ulotnych, nawet kul, które raniły legjonistów.

Wielu dzisiejszych dostojników widzimy na fotografjach jako żołnierzy, lub oficerów. Z grupy śmiałków owładniętych postanowieniem i wiarą urosła dzisiejsza wielkość. Ta wiara ludzi idących



Franciszek Jaźwiecki: „W okopach pod Koszyszczami".

wbrew powszechnym wróżbom i budujących konsekwentnie swe plany, aż do realizacji — musi imponować. Nie sztuka dziś przyznać się do zwycięsców, ale wtedy, gdy trzeba było tylko młodzieńczego entuzjazmu i instynktu przeczuwania, aby życie ofiarować dla sprawy, — postanowienie to było bohaterstwem.

Może największą zasługą wystawy legjonowej jest pokazanie prostych, skromnych na zewnątrz a historycznie ważnych początków czynu legjonowego i porównanie ich z silnem państwem, które urosło z Brygad Piłsudskiego.

Plastyka legjonowa obejmuje dzieła związane z ideą Legjonów jak np. Malczewskiego „Pole kości" (tryptyk), „Nike Legjonów" i „Portret Komendanta".

Wśród wielu portretów Marszałka Piłsudskiego, oprócz malowanego przez Malczewskiego, wyróżnia się rzeźba Jana Raszki, portrety: Jana Gumowskiego, Leopolda Gottlieba i Konrada Krzyżanowskiego.

Świetne w charakteryzacji, o śmiałej linji są ołówkowe portrety legjonowe Leopolda Gottlieba. Również cykl portretów Jana Rembowskiego wybija się doskonałym rysunkiem.

Grupa artystów legjonistów wydała tekę autolitografij na tematy legjonowe. Zamieścili tam prace: S. Dąbrowski, K. Dzieliński, S. Janowski, F. Jaźwiecki, T. Kamocki, T. Korpal, I. Pinkas, T. Seweryn, W. Wodzinowski i L. Wyczółkowski.

Wśród wielkiej ilości nazwisk trzebaby zapamiętać jeszcze Henryka Kunzeka, Jerzego Winiarza, Teodora Axentowicza, Stanisława Janowskiego, Tadeusza Pruszkowskiego, Edwarda Rydza-Śmigłego,



Jakób Juszczyk: Głowa Legjonisty.



Jan Rembowski: Potret Józefa i Władysławâ Mączków.

Henryka Uziembłę, Kazimierza Witkiewicza, Kaspra Żelechowskiego, Juljana Fałata, Wojciecha Jastrzębowskiego, Alfonsa Karpińskiego, Wojciecha Kossaka, Bolesława Kuźmińskiego i Jakóba Juszczyka.

FILM.

GUSTAW PUCHALSKI.

Lon Chaney.

W czwartą rocznicę skonu wirtuoza mimiki.

Lon Chaney był synem rodziców głuchoniemych i dzięki temu — jak zresztą sam twierdził — odziedziczył i rozwinął swój talent mimiczny. Aktor subjektywny o wybitnym talencie mimicznym i charakterystycznym, o wrażliwości posuniętej do ostatnich granic, o twarzy brzydkiej, jednak pełnej ekspresji, pooranej bruzdami i zmarszczkami, niby rola porznięta ostrym lemieszem pługa, tej twarzy, która jest w filmie „zwierciadłem duszy", na której ból, rozpacz, radość i smutek, nadzieja, żal i trwoga, przestrach, obłęd i wzgarda rzeźbiły swoje istnienie, ten wirtuoz mimiki, który wzruszenie i uczucia duszy ludzkiej wyrażał ruchami mimicznemi muskułów twarzy, tej sztuki wieczno-ogólno-ludzkiej, stworzył szereg kreacyj, które zasługują na miano genjalnych, bo inaczej ich przecież nazwać nie można.



Lon Chaney

Kreacją, dzięki której Lon Chaney zyskał sobie rozgłos i wszechświatową sławę znakomitego tragika srebrnego ekranu, była rola potwornego garbusa o gołębiem sercu „Quasimodo" w „Notre-Dame de Paris". To kapitalne dzieło Wiktora Hugo, ta romantyczna powieść historyczna, przedstawiająca życie Paryża XV. stulecia przez sfilmowanie stoczyła się ze szczytów artyzmu w banał i „happy end" i tylko dzięki grze, wstrząsającej swym tragizmem oraz znakomitej charakteryzacji Lon Chaney'a osiągnęła pewien poziom artystyczny. Nic a w najlepszym razie mało pozostało z tych szalonych kontrastów, typów, miłości, piękna i potworności, ohydy i przyjaźni, w jakiej lubował się wielki mistrz romantyzmu. Z filmu pozostała w pamięci w scenie biczowania łza Lon Chaney'a, duża jak groch, ciężka jak ołów i w potwornym grymasie bólu zastygła twarz. Kapitalna kreacja Leon Chaney'a w roli „Quasimodo" porwała tłum stwarzając setki, tysiące wielbicieli na całym świecie i stała się kamieniem węgielnym w jego karjerze artystycznej.

Wytwórnia filmowa „Metro Goldwyn Mayer" zrobiła udały „eksperyment", na którym dobrze zarobiono. Lon Chaney stał się magnesem przyciągającym tłumy i pieniądze. Od tego czasu zaczęto produkcję filmów o specjalnych scenarjuszach, w których Lon Chaney kreował główne role. Filmy te wysuwały Lon Chaney'a i jego tragizm połączony ze zgrozą i niesamowitością, a na dalszym planie młodą kochającą się parę, która, im akcja bliżej była końca tem więcej wysuwała się na pierwszy plan. W końcu Lon Chaney „umierał" młodych ludzi łączyła miłość i film „kończył się dobrze"!

„Idjota" to jeden z filmów ze „złotej serji" standartowej produkcji amerykańskiej, w którym Lon Chaney na tle rewolucji rosyjskiej — ulubiony komik producentów filmowych — odtwarza postać zdegenerowanego chłopa, idjotę, aby Barbara Bedford mogła połączyć się ze swoim kochankiem Ricardo Cortezem, albo znów w „Śmiej się pajacu", Loretta Voung z Nils Astherem.

„W państwie zielonego smoka", „Jej ojciec" czy „Broadway" to filmy, w których Lon Chaney nic ciekawego nie pokazał. W filmach: „Upiór w operze", „Mandaryn Wu", „Postrach Singapuru", „Dom warjatów", „Na zachód od Zanzibaru" stworzył Lon Chaney niezwykle ciekawe postacie, pełne ekspresji i niesamowitości, w których talent aktorski Lon Chaney'a objawił się w całej pełni. Bogata galerja typów nacechowana potwornością i przepojona wybitnym

talentem mimicznym i charakterystycznym zjednała mu przydomek „człowieka o stu obliczach".

Ostatnim filmem w którym Lon Chaney wystąpił w roli maszynisty, to „Lokomotywa 2329", w którym przedstawił miłość, walkę i przywiązanie człowieka do zawodu. Analogja: „Portjer z hotelu Atlantic" z Emilem Janningsem, reż. Murnau.

W dziedzinie gry aktorskiej Lon Chaney nie powiedział dużo, ale powiedział tyle co prawie: „Zawsze chętnie grywałem role charakterystyczne. Amant się przeżywa, lecz kreacje artysty dramatycznego pozostają nieśmiertelne"... Lon Chaney był jednym z nielicznych aktorów filmowych w grze mimicznej i charakterystycznej, a sztukę tę dzięki talentowi, usilnej pracy i wytrwałości doprowadził do perfekcji, która go postawiła w rzędzie największych aktorów świata. Nie stworzył jednak tego, co mógł i co leżało w granicach jego możliwości, gdyż „dziś istotą sztuki jest przemysł a jej celem moralnym zarobek pieniężny a zadaniem estetycznem rozrywka ludzi znudzonych".

I okazały się prawdziwe słowa znudzonego człowieka a subtelnego poety Alfreda de Musset — „Aktor jest to istota, która cierpi dla przyjemności drugich i w spełnieniu tego zadania umiera".

Ludzie ze stali
to film o Polsce i Polakach realizowany przez Legjon Młodych.

[apg] Komenda Okręgu Krakowskiego Legjonu Młodych rozumiejąc wielkie znaczenie filmu, jako jednego dziś z największych środków propagandy, a odczuwając zupełny brak w Polsce filmu przedstawiającego Polaków i Polskę, postanowiła zrealizować taki film. Film ten będzie zupełnie odbiegał od filmów produkowanych dotychczas w Polsce, w których żołnierz, dziwka i wódka były kanonami jak w starożytnym dramacie jedność; miejsca, czasu i akcji, a będzie raczej podobny do tendencyjnych filmów awangardy sowieckiej czy filmów znanego awangardzisty W. Ruttmanna, realizowanych dla Włoch.

Film ten przedstawi najszlachetniejszych synów Ojczyzny, najdroższe każdemu Polakowi pamiątki, bohaterskie wzmagania żołnierza polskiego od powstania Kościuszki, poprzez powstanie z roku 1831 i 1864, legjony Józefa Piłsudskiego oraz budowę państwa polskiego przez Jej wielkiego Budowniczego, dzisiejszą potęgę, dumę Polski Gdynię, jak również Legjon Młodych, który pod wodzą Józefa Piłsudskiego walczy o potężną i sprawiedliwą Polskę, budując drogę przez bagna i lasy dla człowieka pracy i żołnierza polskiego.

Praca i przygotowania nad tym filmem spoczywają w rękach krakowskiego awangardzisty Gustawa Puchalskiego.

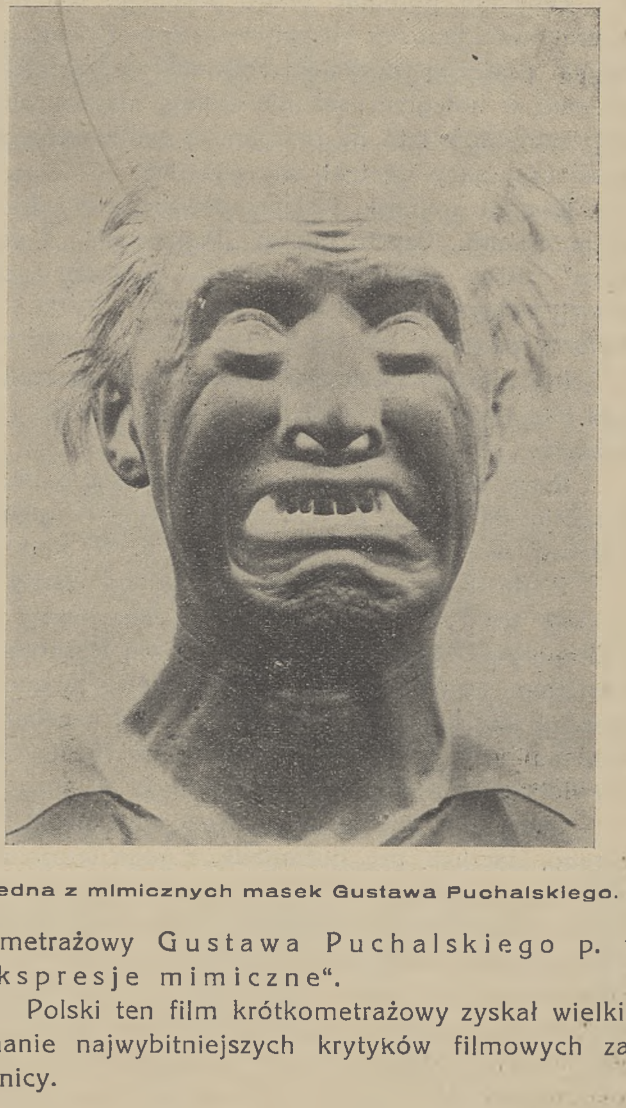
Należy zaznaczyć, że będzie to pierwszy film tego rodzaju w Polsce, przedstawiający Polaków i Polskę i realizowany przez Polaków.

W poprzednim artykule Gustawa Puchalskiego p.t. „Problemy społeczne w filmie" nastąpiła pomyłka: zamiast **Einsteina** „Błękitnym ekspresie" powinno być **Eisensteina** „Błękitnym ekspresie".

Polski film na międzynarodowym festivalu filmowym w Wenecji.

[PAT] Podczas odbywającego się w miesiącu sierpniu b.r. międzynarodowego festivalu filmowego w Wenecji, wyświetlano m. in. eksperymentalny film krótkometrażowy Gustawa Puchalskiego p. t. „Ekspresje mimiczne".

Scena z eksperymentalnego filmu „Ekspresje mimiczne" Gustawa Puchalskiego.



Jedna z mimicznych masek Gustawa Puchalskiego.

Polski ten film krótkometrażowy zyskał wielkie uznanie najwybitniejszych krytyków filmowych zagranicy.

TEATR.

KAZIMIERZ BARNAŚ.

GOŚCINA TEATRÓW LWOWSKICH.

Człowiek, który był czwartkiem...

(Sztuka w 4 aktach według G. K. Cherstertona).
Realizacja: Wacław Radulski.

Pobieżny rzut oka na współczesny dramat europejski wykazuje, że spośród naszych sąsiadów Anglja może najwyraźniej uprawia dramat paseistyczny. Pewnie, że twórczość Shawa, Galsworthy'ego, Scherstertona, Scheriffa odbiega od eksperymentów Marinettiego, Liona, Lampla, Brucknera i francuskiego „Kartelu czterech" reżyserów, ale nie można jej przez to przeznaczać do lamusa.

Eksperymentatorstwo teatru dzisiejszego leży właściwie w reżyserji i inscenizacji. Istota dramatu jest, jak wykazuje doświadczenie, ciągle jeszcze odporna na wszelkie radykalizmy.

Żeby nie pominąć teatru polskiego wspomnę, że krakowski teatrzyk eksperymentalny „Cricot" poza jedyną poważną pozycją „Faunem" Czyżewskiego dał nam w ubiegłym sezonie szereg niesamowitych eksperymentów i to na marginesie sztuk, którychby żaden szanujący się teatr nie wystawił.

Dramat angielski jest przedewszystkiem dramatem problemu. Czy to będzie „Pigmaljon" „Gołębie serce" „Kres wędrówki" „Magja" autorzy zajmą w nich zawsze stanowisko przesiewaczy życia i poławiaczy pereł.

Inscenizacja „Człowieka, który był czwartkiem" była eksperymentem nietylko szczęśliwym ale i poważnym.

Rzecz ta jest przerobiona z powieści, o tekście wyrażają się aktorzy że „ich zabija" problem głęboki, niełatwą więc pracę miał reżyser p. W. Radulski.

Poeta Syme, detektyw ze Scotland Yardu ma ciekawy sen: zaczyna on się djalogiem między nim a Gregorym, bratem jego narzeczonej Rosamundy, członkiem tajnego związku anarchistów. Symbolem anarchji jest drzewo krzepkie i rozrosłe, a celem jej jest usunięcie porządku, zlikwidowanie różnicy między dobrem i złem i obalenie samego Boga.

Syme nie wierzy w szczerość przekonań Gregorego, zarzuca mu buffonadę a jego teorje zbija ironicznemi uwagami. Gregory czuje się tem dotknięty i aby Syme'a przekonać o prawdziwości swoich enuncjacyj zaprasza go na zebranie anarchistów, otrzymawszy od niego słowo honoru, jako rękojmię zachowania dyskrecji. Na zebraniu anarchistów mają się dokonać wybory do komitetu naczelnego związku anarchistów. Komitet ten składa się z 6 członków, mających nazwy dni tygodnia i prezesa niedzieli. Otóż Gregory jest kandydatem na towarzysza Czwartka, który zginął honorową śmiercią. Miecz demagogji jest obosieczny. Syme walczy umiejętnie bronią Gregorego, obala jego kandydaturę i sam zostaje wybrany towarzyszem Czwartkiem.

Na porządku obrad komitetu naczelnego jest sprawa zamachu na króla. W trakcie dyskusji prezes Niedziela demaskuje tow. Wtorka, który okazuje się detektywem. Prezes Niedziela wstrzymuje obrady na ten temat. Nie jest pewny,czy w łonie komitetu niema więcej zdrajców. Komitet zaczyna sam sobie nie ufać i śledzić się nawzajem. Wkrótce okazuje się, że wszyscy są detektywami, organizują więc wspólny front przeciw Niedzieli, którego się panicznie lękają a jednak chcą unieszkodliwić. Niedziela jest nieuchwytny, a zarazem wszechobecny. Ścigając go i odgadując dochodzą do... wieczności. Prezes Niedziela występuje jako synonim dobra, spokoju i ciszy.

Detektywi zasiadają wokół niego w odświętnych szatach, które ich odrodziły i niejako uświęciły i zażywają szczęścia nadziemskiego. Miejsce nieokreślonego lęku zajęła pogoda duszy, miejsce życia zajmuje spokojna refleksja nad życiem.

Po śnie napoły makabrycznym następuje słodkie przebudzenie... kobieta. Jasnowłosa Rosamunde budzi Syme'a który zasnął był na ławce ogrodowej. Syme wyznaje jej miłość.

Najciekawszą postacią sztuki jest bezsprzecznie prezes Niedziela. Otacza go zagadkowość, tajemniczość i jakaś dziwna atmosfera lęku metafizycznego. Twarz jego pogodna, obramiona aureolą siwych włosów, rozwichrzonych, jak u poety, jak u anarchisty.

W słowach jego jest spokój, betonowa racja, wiele ironji. Jak przestrzega to żartem, gdy karze to tylko od siebie odpycha.

Głos Niedzieli był tym głosem w ciemnym pokoju, który przemawiał do detektywów i uczynił z nich urzędników policji.

Czy ten ciemny pokój to nie głąb duszy ludzkiej, a głos czy to nie głos Boży?

Detektywi zostali posłani w życie, w życie pełne przygód i niebezpieczeństw, aby demaskować zło. O ironjo! Wszyscy sześciu mieli przeciwdziałać złu, ale zła wszakże nie było. Komitet anarchistów oka-

zał się fikcją. Cóż to jest to zło? To jest ten koszmar, który wisi nad nami, jak ciemna chmura, to jest ten niepokój, który nas drąży, ta niepewność, ten lęk nieuzasadniony. To jest ten osad duszy ludzkiej, który czyni z życia walkę pełną udręczeń. I w tej walce szukamy przyczyny zła, poczuciem jego godzimy w Boga, przypisujemy mu je.

A Bóg. czyż to nie jest wielki anarchista?

Wiecznie burzący i tworzący! „Nieodgadniony, niezgłębiony do końca istnienia". Gdy skończymy szarą wędrówkę życia, zmieniamy szaty, nietylko szaty, dusze nasze i zasiadamy obok tego, który jest wytchnieniem, spoczynkiem, obok Niedzieli. (W samem nazwisku jest intencja autora). A Jasnowłosa Rosamunda, przewijajaca się jak złoty promień na ciemnym tle akcji szczególnie w tych chwilach, gdy Syme jest bezradny, czyż to nie jest wyznanie, że kobieta i tylko kobieta jest bodźcem do działania?

Oto pytanie, przed któremi nas stawia piękna i mądrą sztuka Chertertona.

Powiedziano o Reinhardzie, że jest „galwanizatorem" teatru. Myślę, że ten przydomek można bez przesady zapisać na konto pana Radulskiego, przynajmniej co do realizacji „Człowieka...".

O ile jednak Reinhard stał się poniekąd anachronizmem, bo jego genjusz tylko podmywa przez nowy strumień życia, a nie zasila, to p. Radulski śledzi pilnie teatr rosyjski i w niejednym pomyśle reżyserskim jest opatrznościowym dla Polski... Kolumbem.

Sztukę Cherstertona potraktował p. Radulski widowiskowo. To jego specjalność. Dzięki temu problem utworu stał się nietylko uchwytnym, ale i interesującym, a sam tekst znakomitym komentarzem inscenizacji.

Umiejętne stosowanie instrumentów perkusyjnych podniosło powagę i osobliwość widowiska i niejako wypagórkowało płaszczyznę tekstu.

Zmiany dekoracyjne dokonywały się na oczach widzów, a więc nawet maszyniści stali się współczynnikami widowiska. Dodajmy do tego prawdziwy koncert świateł, cieni, kolorów, dzięki któremu każdy objekt sceny stał się fotogeniczny, znakomitą perspektywę wnętrz uzyskaną przez operowanie pochyłemi płaszczyznami, plain-air, jako tło z całą gamą barw, a otrzymany w sumie nieprzeciętny sukses artystyczny.

O zespole powiem tyle: że cały teatr lwowski nie wyłączając dyrektora i maszynistów powinien się doczekać specjalnej monografji.

Teatr Kameralny Legjonu Młodych w Krakowie.

(agp) Dzięki inicjatywie szefa kultury i propagandy Kazimierza Barnasia powstała nowa placówka kulturalna w Krakowie: „Teatr Kameralny Legjonu Młodych", który będzie szerzył kult żywego słowa, wystawiając najwięcej wartościowe utwory tak polskich jak zagranicznych autorów.

Nowa ta placówka kulturalna wystawi w najbliższym czasie „Ponad śnieg bielszym się stanę" Stefana Żeromskiego.

KOLUMNA POEZJI MŁODOLEGJONOWEJ.

KAZIMIERZ BARNAŚ.

EUROPA.

Stanąłeś na Kapitolu, rzuciłeś spojrzenie jak lejce,
ruszyły krzyże z cmentarzy twe sępie czoło zasmucać —
Oktawjan przerwał sen laurów, z posągów wyszli wieszcze
termami płynął wodospad ryków plebejskich: Il Duce!

* * *

Wodzu: szeleszczą kłosy, jak jedwabiste weksle
węgiel cierpliwszy niż mięśnie robotników w podziemnych [kolonjach
lecz w koncentracyjnych obozach buntowi krew wychłepcesz,
rozkazem zastąpisz wolę i grzech 60 miljonów...

* * *

Karne kompanje myśli ćwiczone przez frajtrów od gumien
komitet, co bezrobotnych śle na kolonje... do gwiazd —
ach,! mamy jeszcze konstytucję, kanalizację dla sumień —
dusze zostały pod słupem: cel dla partaczy mas...

Ludzie są dobrzy, lecz trzeba krzywdzie wykarczować pięści,
dreny wyżłobić w duszach, oczyma rozkochać się w wieżach —
o witaj miasto wspaniałe rządzone literą powieści
może ci kiedyś ulice ręce zbratane wymierzą...

* * *

Idziemy żywe pochodnie znaczyć smutkowi przestrzeń
słońce odlało w barakach, głodem skrajany bochen
dziś pół fabryki stanęło przez jeden miłosny wieczór
wydrzyjcie serce. Niepotrzebne! Nie mamy kogo niem kochać.

* * *

Nadejdzie taki dzień, że ból pogryzie wędzidła
wśród kul błąkać się będzie Bóg wywłaszczony z ołtarzy —
tej chwili trzeba zapalić świat, krew, przeczekać i... wytrwać
w szpitalach tylko się spełnia misterjum przeobrażeń..

Aby was porwać, trzeba bagnety nasadzić na rymy
wierzyć, że nasze tęsknoty, jak tanki w ulice wyruszą
— — — — — — — ! — — — — — — —
— — — — — — — — — — — — — — —
i choć nam Wiedeń i Linc jak łza wypełnił duszę
my o łzy noże ostrzymy!!!

TEOFIL KOWALCZYK.

LOŻA KABOTYNÓW.

Przyszli we frakach. Po co? Djabli wiedzą.
Wykupili pluszowe krzesła w tym teatrze.
Jedni pijani winem, drudzy głodni siedzą
i z ponsowych foteli krzyczą: patrzeć, patrzeć.

Gdzież są wspaniałe wille, lśniące limuzyny:
radość i głupie szczęście wykwintnej hołoty?
Nad głową szumi nieba okiść gwiazd i w dymy
topi starą legendę ich ogrodów złotych.

Tu jest śmietanka możnych: zdrój, błękiktnej limfy.
Krew serdeczna historji, dociekań, wynurzeń.
Kobiety pachną w lożach dancingów jak nimfy,
Kwitną mokremi wargami, jak róże.

Tu snob pijany gwiżdże refren uśmiechnięty
i palcami wybębnia marsz proletarjacki.
Demokrata murzyna smaga kijem w pięty.
Bolszewik demokratą. (Trans. Trans warjacki).

Starzec tańczy. Młodzieniec jest obleśnym starcem.
Jak w kabarecie mądrość gra jedwabne słówka.
Któż płaci czynsz za miłość. Któż serce mierzy, jak grunt parcel?
Któż jego szept gorący kupuje gotówką?

Tutaj hrabia w cylindrze pije z Marksem wino.
Tłusty, jak kaczka, rentjer szuka gwiazd w kołchozach.
Pacyfiści po gazy na okrętach płyną
i przez świat wrzącą rzeką idzie czarna groza.

Szamoce się głód wzdęty na ciemnym parterze
i na szybach, jak jesień w biodrach brzóz dygoce.
Serce niesyte wiary pod wiatr krzyczy wierzę,
a śmierć z chichotem biegnie w oszalałe noce.

MARJAN WOLIŃSKI.

PROBLEM RZEMIOSŁA.

(Artykuł dyskusyjny).

Pojęcie rzemieślnika sięga dalekiego średniowiecza, wówczas kiedy rzemiosło miało pierwszy i niepodzielny głos w produkcji dóbr materjalnych. Oparte na konsumencie bogatym, bo arystokracji, szlachcie i majętnej części mieszczaństwa, miało pełne warunki rozwoju. To też wykazuje piękne karty historji. Jednak już wiek XVIII. przynosi pewne momenty zmierzchu, bo myśl ludzka zmieniła łożysko postępu. W dalszym rozwoju nowej myśli, podstawowy walor rzemiosła — kultura ręcznej pracy ludzkiej — traci swą wartość w zestawieniu z utylitaryzmem ogólnym, głoszącym, że wytwarzane przez ludzi dobra gospodarcze, mają być dostępne wszystkim warstwom. Jest to też hasło powstającego wówczas przemysłu pod banderą ustroju liberalno-kapitalistycznego, który wypiera zupełnie rzemiosła. Tu rozpoczyna się gangrena, bo ustrój ten tworzy nowe uwarstwienie społeczne, wszechmocnych kapitalistów i nędzę proletarjuszy. Dla tych proletarjuszy przemysł produkuje namiastkę, wywołującą złudę dobrobytu i kultury. Niszczy tem samem zdrowy instynkt prawdy u ludu. Kapitalista, bez tradycji i wychowania kulturalnego, nadaje ton produkcji rzemieślnika, domagając się produktu luksusowego, ekscentrycznego, bez cienia właściwej kultury. Połowiczność, powierzchowność, święci swoje triumfy. A co między tem wyszło dobrego, zawdzięczać należy mimo wszystko sile prawdy ducha ludzkiego. Rezultat ogólny wszakże jest jeden, świat żyje odtąd zakłamaniem, brichtrem i tandetą. Odór rozkładu szerzy się w organiźmie świata. Więc myśl młodolegjonowa kształtując nowy ustrój zło zlikwidować musi.

Zasadnicze przesłanki myśli naszej, wywodzące się z racji państwowej, dyktują nam drogi właściwego postępu. Rozważając więc pod trójkątem społeczno-gospodarczo-kulturalnym w naszej przyszłości problem rzemiosła, dochodzimy do wniosku, że ręczny wysiłek rzemieślnika w kierunku wytwarzania dóbr, można i trzeba stopniowo wyeliminować, przerzucając go na mechanizację. Racjonalizm gospodarczy wysuwa nakazy jaknajwydatniejszej produkcji planowej, która pociąga za sobą daleko idącą typowość i normalizację wszelkiego produktu. Za tem idzie ogólny dobrobyt, jako podłoże dalszego rozwoju zdrowej i powszechnej kultury. Istnieje dzisiaj coprawda spór, gdzie jedni twierdzą, że prawdziwa kultura nie obejdzie się bez bezpośredniego działania ręki ludzkiej, szczególnie przy produkcji przedmiotów zbytku. Jest to jednak anachronizm, który nie uwzględnia momentu wytworzenia się nowych pojęć i odmiennego odczuwania estetycznego. Tak np. nastąpiło przesunięcie doznań estetycznych, z dłubaniny ręki ludzkiej, na rzecz charakteru naturalnej czy stworzonej indywidualności surowca-materjału. Cieszy nasz zmysł oka i dotyku, więcej jakość materjału i przejrzystość formy kroju ubrania, niż różne ozdóbki indywidualne, jakieby ręka krawca wyczynić mogła. Tak samo pojęcie przedmiotu zbytku w naszym ustroju, zupełnie inny wyraz mieć musi. Jeżeli chodzi o zarzut, że normalizacja i ograniczona do pewnego stopnia typowość produktów trwałych, jak np. w meblarstwie i t. d., stanowić ma jałowość kulturalną, to uspokoić można zarzucających tym również, że wszystko właśnie sprowadza się do odmiennego pojmowania estetycznego codziennego życia w przyszłości. Tak więc racjonalizm, mechanizacja i normalizacja w myśl naukowej organizacji pracy oraz naczelnych postulatów cywilizacji i zdrowej kultury, będą przez nas podjęte w imię dobra państwowego, a rzemiosło zniknąć musi, wcielone w wielki przemysł państwowy. W ten sposób zmniejszy się dotychczasowa rozpiętość ugrupowań społecznych, temsamem sprężyste kierowanie masą obywateli dla racji państwa będzie ułatwione. Tymczasem dzisiaj, gdy to w tym celu podejmie się próbę, ujęcia organizacyjnego rzemiosła, to przekonamy się o beznadziejności takiej akcji.

W końcu zakreślić należy linję postępowania na tem polu, tem więcej, że dziedzina ta, należąca do problemów gospodarczych państwa jest tem samem pierwszoplanowa i wymaga działania momentalnego. Jednem pociągnięciem pióra rzeczy takich załatwić nie można. Umysłowość rzemieślnika przerzucić trzeba na inne tory, a dwie drogi prowadzą do tego celu, teoretyczno-wychowawcza i praktyczna przez pracę zawodową. Zważywszy, że przesłanki nasze mogą być przez bardzo zmanierowaną umysłowość rzemieślniczą narazie nie zrozumiane, a wybujały indywidualizm tej społeczności bronić się nawet będzie przed przyszłą dyscypliną przemysłową, dlatego planowa akcja nawet od środka zagadnienia jest nieodzowną, aby tworzyć miejsce przyszłej akcji prawidłowej od podstaw. Poprzestanie na wyłącznie teoterycznem uświadamianiu w ramach naszej organizacji może być o tyle niecelowe, że młodzież rzemieślnicza jest przeciążona pracą zawodową, przyczem ustawowy czas pracy jest z reguły nie przestrzegany i dochodzi do czternastu a nawet szesnastu godzin na dobę. W tych warunkach łaknie raczej rozrywki a nie szkoły, najlepiej zatem ująć ich przez pracę zawodową. Tu nasuwa się pytanie, jaką formę podejścia zastosować. Analiza istniejących warunków

odsłania bardzo rozbity obraz tej pracy zawodowej. Część uprawia anonimową produkcję chałupniczą degenerując się zawodowo i społecznie, część zatrudniona u tak zwanych majstrów jest bez jakichkolwiek widoków rozwojowych, najmniejsza część z reguły bezrobotna chwyta się pracy dorywczej sezonowej, uprawiając bezplanowy tryb życia. Możnaby zatem korzystając z przeważającego pędu młodzieży rzemieślniczej do samoistnienia wytwórczego, szerzyć formę spółdzielczości. Jednak wyżej podane racje wcielenia rzemiosła w ramy upaństwowionego przemysłu, nie zalecają spółdzielczości nawet w formie przejściowej, gdyż ta zakorzeniłaby nowe wadliwe aspiracje jednostek. Pozatem spółdzielczość w dzisiejszym stanie ogólnej produkcji rzemieślniczej, posiada niebezpieczne rafy w postaci szeroko rozbudowanej brudnej konkurencji elementów pół i wogóle niefachowych. Nie mówiąc już o niezdatności psychologicznej rzemieślników, z tytułu wybujałego indywidualizmu, do harmonijnego współdziałania. Jako ostatni środek pozostaje tworzenie warsstatów zdyscyplinowanych, opartych o nasze przesłanki ideowe. Właścicielem tych placówek musi być organizacja L. M. Ideowe podłoże placówek takich pociąga za sobą również czasowe wyeliminowanie dążności do czystego zysku, w to miejsce zwiększać można koszta produkcji. Z uwagi na brak zasadniczych funduszów inwestycyjnych, trzeba warsztaty takie od małych rozmiarów rozwijać, uważać je za teren wychowawczy tej grupy społecznej, która dotąd przedstawia błędną i bezpańską owcę bezużyteczną i wręcz szkodliwą. Jakkolwiek praca ta uchodzić może za drugoplanową w naszej organizacji, niemniej odsłania pierwszorzędne perspektywy przyszłości, jest zarazem pierwszym progiem do praktycznego rozwoju tez młodolegjonowych.

STEFAN WALERY SILBIGER.

Nasze myśli wychowawcze.

Puste sale szkolne znowu zapełniły rzesze młodzieży, na korytarzach odezwały się dzwonki, zwiastując nowy rok pracy szkolnej. Do ciemnych wilgotnych izb na kresowych rubieżach Rzeczypospolitej ruszyli na swe posterunki nauczyciele, niosąc nowe siły żywotne, nowe zapasy energji, by kształcić i wychowywać najmłodszych naszych obywateli. Niezadługo, gdy słota jesienna sprowadzi młodzież do świetlic szkolnych, zacznie się nowy etap pracy wychowawczej nauczycielstwa.

Trudno w ramach artykułu omówić te wszystkie nadzieje, jakie Ruch Młodolegjonowy pokłada w młodzieży, znajdującej się w sferze wpływów wychowawczych szkolnictwa nieakademickiego: elementarnego, ogólnokształcącego i zawodowego. Zgodnie z naszemi zasadami widzimy konieczność rozprzestrzeniania naszej ideologji na całokształt życia państwowego, a więc i na tak ważną dziedzinę, jaką jest szkolnictwo nieakademickie.

Potężny twórczy wysiłek budowy krwią pokolenia niepodległościowego okupionego Państwa, stawia przed nami konieczność jak najradykalniejszego wprowadzania w nasze szkolnictwo wychowania państwowego. Cały wspaniały okres naszych dziejów, pozostający pod wpływem Wodza Narodu Józefa Piłsudskiego, Jego trudów i poświęceń, Jego szczytnej bezinteresowności, staje się dla ogółu naszej młodzieży szkolnej wzorem godnym naśladowania dla kształcenia jej charakteru.

Dlatego też, budując nowy ustrój społeczny, polityczny i gospodarczy, w naszych dążeniach wychowawczych mamy trwały fundament w postaci wychowania państwowego.

Budując potęgę Państwa na najwartościowszym czynniku społecznym, jakim jest lud pracujący naszych wsi i miast, pragniemy w wychowawstwo wprowadzić kult pracy. Górnik, rolnik, rzemieślnik zaliczeni być muszą do rzędu najdzielniejszych bojowników Jutra Polski. Nierozerwalnie z kultem pracy łączy się konieczność jasnego i realistycznego przedstawienia naszej młodzieży szkolnej rabunkowej gospodarki międzynarodówki kapitalistycznej. Jasnem musi się stać to, że Państwo Polskie toczone jest przez agentów pasożytniczych obcego kapitału, któremu w miarę możności powinno się przeciwstawiać. Odrzucając zawsze walkę klas, żądać będziemy od młodzieży, by w zrozumieniu polskiej racji stanu, później jako inteligencja zawodowa umiała stanąć w jednym zwartym szeregu z potężną rzeszą pracowników fizycznych. Dzieje walki zbrojnej o niepodległość stać się muszą chlebem powszednim młodzieży naszej. Z nich czerpać będzie entuzjazm i zapał do pracy społecznej. Na życiorysach bohaterów niepodległościowych kształcić będzie swe charaktery. Żywą w szkole polskiej musi być tradycja Okrzejów i Montwiłłów. Postać Józefa Piłsudskiego stać się musi w szkolnictwie naszem przedmiotem kultu, a w myśl uchwały Zjazdu Okręgu Krakowskiego L. M. Jego twórczość literacko-publicystyczną jako stanowiącą najlepszą podstawę moralną i pań-

stwowo-twórczą w powstawaniu nowego światopoglądu Człowieka Pracy w naszym ustroju musi stać się przedmiotem osobnych studjów. Dlatego też zapowiadamy, że pozostając w jakimkolwiek kontakcie z młodzieżą szkolną tępić będziemy w niej brak zrozumienia dla Wielkiego Czynu Józefa Piłsudskiego.

Dążąc stale i równomiernie do przekształcenia biernych jednostek na czynnych państwowo obywateli, stajemy przed koniecznością zaprawiania się młodzieży już na ławie szkolnej do pracy społecznej, opartej na zasadach państwowo-twórczych. Gromadę szkolną przekształcić pragniemy na zespół obywatelski, przygotowywujący się do odegrania czynnej roli w życiu państwowem. W dążeniach do urzeczywistnienia tych pobieżnie naszkicowanych myśli wychowawczych zwracać musimy uwagę na najważniejsze dwa czynniki: wychowawców i organizacje młodzieży.

Wychowawca musi być fanatykiem państwowości, wtedy jego oddziaływanie w tym kierunku jest dodatnie. Musi być intelektualistą i doskonałym znawcą metod wychowawstwa. Jeszcze do dziś dnia pamiętam jakżeż wspaniałe myśli państwowo-wychowawcze mego dawnego wizytatora naszego senjora Władysława Harbackiego. Wśród organizacji młodzieży szkolnej wyróżnia się Straż Przednia. W jej działalności wychowawczej pokładamy dobre nadzieje na przyszłość. Praca młodzieży na terenie kół szkolnych L. O. P. P. i P. C. K. jest dla niej znakomitym terenem przygotowawczym do solidnego spełniania obowiązków obywatelskich.

W pracy na odcinku wychowania państwowego szkolnej młodzieży nieakademickiej Legjon Młodych odegrać musi główną rolę, nie ustanie w niej i walczyć będzie o Nowy Ustrój jako podwaliny Potęgi Państwa.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Leg. Witold Bielski Komendantem Głównym L. M.

Dnia 26. VIII. 1934. odbyły się w Warszawie Obrady Rady Głównej. Wzięli w niej udział wszyscy komendanci i inspektorzy Okręgów. Po sprawozdaniu ustępującego p. o. Komendanta Głównego leg. Józefa Bielińskiego, Rada Główna wybrała p. o. Komendantem Głównym leg. inż. Witolda Bielskiego.

Leg. Bielski jest znany z dotychczasowej działalności na stanowisku Szefa pracy wewnętrznej Komendy Głównej, będąc zarazem najwybitniejszym rzecznikiem ścisłej współpracy młodego pokolenia ze starem.

Cały Legjon Młodych czeka z ufnością lecz zarazem z napięciem na posunięcia nowego Komendanta Głównego.

Konkurs na okładkę „Nowego Ustroju".

Redakcja „Nowego Ustroju" ogłasza konkurs na opracowanie graficzne okładki tytułowej. — Warunki konkursu są następujące:

1. W konkursie mogą brać udział legjoniści, którzy zostali zarejestrowani w Komendzie Okręgu, względnie legjoniści z innych Okręgów.

2. Projekt musi zawierać w sobie napis: Nowy Ustrój — Organ Legjonu Młodych — Związku Pracy dla Państwa Komendy Okręgu Krakowskiego Rok I., Kraków, (miesiąc) 1934, Nr. ....

3. Projekt winien w swej stylizacji oddać najtrafniej charakter naszego wydawnicwa, a w pierwszym rzędzie podkreślić, że jest organem Legjonu Młodych o ideologji państwowej.

4. Technika wykonania dowolna, z tem jednakże, że obowiązuje format 23½ cm. × 31 jednobarwność i wyrazistość rysunku.

5. Projekty należy nadsyłać pod adresem Redakcji „Nowego Ustroju" do dnia 25 września 1934. Należy je zaopatrzyć godłem. Do projektów należy załączyć zalepioną kopertę z godłem zawartem na projekcie, imieniem i nazwiskiem, Obwodem (Sekcją) dokładnym adresem oraz poświadczeniem komendanta Obwodu (Sekcji) stwierdzające, że uczestnik konkursu jest członkiem Organizacji.

6. Za projekt, który zostanie uznany za najwartościowszy do użytku przyznaje się nagrodę w kwocie zł 30.

7. Nadesłane projekty stają się własnością redakcji i mogą być w przyszłości zużytkowane dla celów wydawnictwa na warunkach konkursowych (za opłatą zł 30). — Po upływie roku redakcja może zużytkować projekty bez obowiązku honorowania ich.

8. Stawanie do konkursu jest równoznaczne ze zgodzeniem się na jego warunki.

Komendant Okręgu Krakowskiego L. M. komisarzem reorganizacyjnym Okręgu Kieleckiego.

Rozkazem komendanta Głównego L. M. mianowany został leg. Jan Jarosiński komendantem Okręgu Krakowskiego L. M. — komisarzem reorganizacyjnym Okręgu Kieleckiego. — Prace reorganizacyjne podjęte zostaną z początkiem września b. r. — Okręg Kielecki rozpocznie prace organizacyjne na zasadach stosowanych w Okręgu Krakowskim, przyczem liczyć się należy z możliwością połączenia obu okręgów.

Nowe wydawnictwo Komendy Okręgu krakowskiego Legjonu Młodych.

W dniach najbliższych ukaże się nowe wydawnictwo Komendy Okręgu Krakowskiego Legjonu Młodych. Będzie to artystyczno-społeczny tygodnik ilustrowany, o charakterze dyskusyjnym (dopuszczający zatem do współpracy ludzi z poza Organizacji).

Jest to pierwsza tego rodzaju próba podjęta w Polsce przez organizację o charakterze polityczno-społecznym.

Nazwa tygodnika: „GAZETA ARTYSTÓW“, cena 30 groszy.

Tymczasowy adres redakcji: „Gazeta Artystów“, Kraków, ulica Św. Marka 8, IV piętro.

Łańcuch prasowy.

Wyzwani w poprzednich numerach do szlachetnej walki, mającej zasilić fundusz prasowy „Nowego ustroju“ legjoniści:

Barwiczenka
Dr Wacław Bednarski insp. Obwodu Kraków-miasto
Mgr Franciszek Cikowski komendant Obwodu Nowy Sącz
Mgr Jan Jarosiński komendant Okręgu
Zbigniew Godnikiewicz
Lebiednik kom. sam. oddz. w Sierszy
Pyszko Józef komendant Obwodu Cieszyn
Reimschüsel komendant Obwodu Kęty
Tadeusz Smolik komendant Obwodu Kalwarja
Wacław Seifert
Jan Wądolny
Mackiewicz

dotychczas „na udeptanej ziemi nie stanęli“ przez co łańcuch prasowy został ku ich małej chwale przerwany. Przerwa ta nie będzie zapewne długa, Legjoniści Ci pochłonięci sprawami organizacyjnemi zapomnieli poprostu o tem, że zostali wyzwani. Uważamy sobie za miły obowiązek fakt ten przypomnieć.

W ostatniej chwili wpłacił leg. inż. Jan Żelazny kwotę zł. 5·— wzywając równocześnie do zasilenia funduszu prasowego „Nowego Ustroju“ następujących legjonistów:

Dr Koniara Tadeusza
Woźniaka Feliksa
Migockiego Romana
Dr Kalistę Wacława
Więcka Stanisława.

Na fundusz prasowy złożyli:

Zakłady Prof. Bujwida dla wyrobu surowic i szczepionek	zł 20·—
Rosenblatt Kraków, Bożego Ciała 17	„ 10·—
E. Müller Kraków, Sarego 28	„ 10·—
Adolf Reauboge w Krzeszowicach	„ 20·—
Zofja Kozłowska Kraków, Stolarska 6	„ 25·—
Ch. Moslowicz Kraków, Rynek gł. 9	„ 10·—
Kawiarnia „Metropol“ Kraków, Gertrudy 6	„ 10·—
Wł. Płatek Piekarnia Kraków-Podgórze, Długosza 3	„ 10·—
B. L. Stern Kraków-Podgórze, Przy Moście	„ 10·—
M. Lewkowicz Kraków, Dietla 115	„ 20·—
Jakób Staner Kraków, Kącik 2	„ 10·—
Ch. Elkin Kraków, Krakowska 31	„ 10·—
J. Geizhals Kraków, Koletek 9	„ 10·—
J. Borgenicht Kraków, Sarego	„ 10·—
Bracia Grossman Kraków, Grodzka 50	„ 10·—
M. Nattel i Synowie Kraków, Stradom 19	„ 10·—
Salomon Beigel Kraków, Krakowska 39	„ 10·—

Z ostatniej chwili.

Dnia 5. VIII. 1934. odbył się w Jaśle Zjazd Obradowy Legjonu Młodych. Szereg uchwał Zjazdu zostanie zamieszczonych w następnym numerze.

Administracja „Nowego Ustroju“ nie otrzymała w wielu wypadkach należności za posłane egzemplarze, których mimo tego, nie zwrócono, lecz zatrzymano.

Z uwagi na szkodę, jaką ponosi wskutek tego organizacja Legjonu Młodych, zwracamy się z uprzejmą prośbą do P. T. Odbiorców naszego pisma o wyrównanie należności za otrzymane egzemplarze.

Konto czekowe w P. K. O. Komendy Okręgu Leg Młodych Nr. 414.607 z adnotacją na jaki cel.

JAWORZE.

Stacja klimatyczna i Zakład przyrodoleczniczy w Beskidach Śląskich (400 m. n. p. m.).

Uzdrowiska śląskie — jakkolwiek jest ich sześć na stosunkowo małym terenie — nie robią sobie wzajemnie konkurencji. Zdrowy, na daleką przyszłość obliczony plan rozwojowy, wspólny front w kierunku konkurencyjnych uzdrowisk czeskich i wzajemne dążenie do najwyższej doskonałości fachowej dla dobra chorego, spowodowały konieczność zróżniczkowania, **specjalizacji.** Na miejsce dawnej polipragmazji, wynikającej nie z istotnych potrzeb, a jedynie z chęci skupienia możliwie wielkiej ilości chorych w jednem uzdrowisku, postawiono obecnie hasło ograniczenia się do najmniejszej ilości wskazań, usprawiedliwionych przez rzeczywiste warunki i hasło specjalizowania się. Dzięki temu każde z pośród uzdrowisk śląskich ma odrębne zadanie do spełnienia, nie robiąc konkurencji drugiemu. Razem tworzą zespół uzupełniających sie pod względem wskazań i urządzeń miejscowości, mogących dziś już skutecznie zastąpić szereg zagranicznych uzdrowisk.

Jaworze postawiło sobie za główny cel swych dążeń stać się w przyszłości w zespole uzdrowisk śląskich tem, czem w Czechosłowacii jest Gräfenberg, Zuckmantel lub Tatrzańska Polanka, t. j. uzdrowiskiem o charakterze wybitnie leczniczem, z przewagą lecznictwa sanatoryjnego; przedewszystkiem dla **chorych na nerwy**, niektóre schorzenia wynikające z wadliwej przemiany materji (**otyłość, cukrzyca**) chorobę **Basedowa** i lżejsze choroby **narządu krążenia**. Na ustalenie takiego programu wpłynęły: 1) doświadczenia, zebrane w ciągu wielu lat w klinicznie prowadzonem i cieszącem się zasłużonym rozgłosem Sanatorjum im. Dra Zygmunta Czopa, 2) przyrodzone warunki Jaworza.

Sanatorjum, z którego także prywatnie mieszkający kuracjusze korzystają, spełnia poniekąd rolę „Domu Zdrojowego" dla całej miejscowości. Jest to pierwszorzędnie urządzony, nowoczesny i na sposób kliniczny prowadzony Zakład Leczniczy, różniących się od podobnych zagranicznych lecznic chyba tylko tem, że jest stosunkowo mały; okoliczność niekorzystna, jeśli chodzi o amortyzację, korzystna jeśli chodzi o wyniki i przyjemność pracy. Nigdy bowiem nie można w dużym Zakładzie przeprowadzać leczenia **tak indywidualnego**, jak w małym. Sanatorjum ma duży własny park, widne, wygodnie urządzone pokoje, centralne (wodne) ogrzewanie, bieżącą wodę w pokojach, sygnalizację świetlną, telefony, dużą, ku południowi skierowaną leżalnię, połączoną bezpośrednio z budynkiem i najnowsze urządzenia lecznicze: salę dla kompletnej hydroterapji, urządzenia dla kąpieli tlenowych i kwasowęglowych, pokój dla naświetlań, pokój dla elektroterapji, urządzenia specjalne dla kąpieli powietrznych i słonecznych. Poza temi środkami stosuje się tu okłady z miejscowej borowiny, gimnastykę leczniczą i slöjd, wszystko w połączeniu z ściśle indywidualną, opartą o zasady nowoczesnej nauki **djetetyką**. Zwiedzający Zakład odnosi dwa dominujące wrażenia: **czystości** i dużej ilości kwiatów, oraz **miłego, domowego nastroju**. Chorzy nie czują się obco, leczą się wśród atmosfery szczerej, ciepłej życzliwości. To też Zakład ten, jedyny tego rodzaju w Polsce, stale jest przepełniony.

Samo Jaworze jest jakby dalszym ciągiem Zakładu; wszędzie czystość, nadzwyczajna uprzejmość i zrozumienie dla potrzeb kuracjusza nawet w najskromniejszej chacie włościańskiej. Miejscowość jest uroczo położona u stóp pasma **Klimczok-Błatnia**, ma świetny, wybitnie podgórski lecz bardzo **łagodny klimat**, duży (bo przeszło 90-cio morgowy) stary park i wszystkie te urządzenia, jakie są potrzebne, by pacjent nie czuł się odciętym od świata i od kultury: pocztę, telegraf i telefon, aptekę, lekarza, kościół katolicki i ewangelicki, stację kolejową i połączenia autobusowe z Bielskiem (odległem o 12 km i połączonem z Jaworzem doskonałą asfaltową szosą), wodociąg,



Stary piec wapienny w Jaworzu.

elektryczne oświetlenie, 2 restauracje i szereg prywatnych dobrze urządzonych will. Dla uprzyjemnienia pobytu gościom służy kort tenisowy, bibljoteka, w budowie jest basen. Dla uzupełnienia należy jeszcze wspomnieć o dwóch rzeczach: doskonałych połączeniach kolejowych z większemi ośrodkami, jak. Warszawa, Poznań, Łódź, Kraków i Lwów, oraz o pewnej tradycyjnej już osobliwości Jaworza jaką jest nadzwyczaj **kulturalna publiczność**, odwiedzająca wiernie ten uroczy zakątek śląskich Beskidów.

Redakcja „Nowego Ustroju“ zwraca uwagę, że korespondencje związane z naszem wydawnictwem nie należy kierować na adres Komendy Okręgu, lecz na adres Redakcji i Administracji „Nowego Ustroju“ Kraków, ul. św. Marka 8, IV p.

Czytajcie i prenumerujcie wydawnictwo Komendy Okręgu Krakowskiego L. M. tygodnik ilustrowany „Gazetę Artystów“.

Składajmy wszyscy datki na powodzian.

Ustroń u źródeł Wisły.

Uzdrowisko i stacja klimatyczna. Kąpiele borowinowe i mineralne.

Leczy: Artretyzm, reumatyzm, choroby kobiece, stany osłabienia (wyczerpania) i t. p.

W księdze pamiątowej 1918—1928 „Dziesięciolecie Polski Odrodzonej“ w Rozdziale III 1. prezes Tow. balneolog. w Krakowie Dr. Ludomił Korczyński pisze o Ustroniu:

„**Ustroń** leży w południowo-zachodnim zakątku Rzeczypospolitej nad granicą czechosłowacką w pow. cieszyńskim. Ze wszystkich prawie stron otoczony wieńcem balsamicznych lasów Beskidów Zachodnich posiada Ustroń nieopisany czar i piękno. Sama dolina przecięta środkiem wstęgą Wisły, leży 356 m n. p. m.

Pierwszą łaźnię zbudował ks ążę Albrecht w roku 1804 a obecnie istnieją według najnowszych wymagań urządzone kąpiele borowinowe, oraz kąpiele mineralne, kwasowęglowe i elektryczne Szereg z komfortem urządzonych will może zaspokoić najwybredniejsze wymagania. Istnieją prześliczne dróżki do schroniska na Równicę, na Czantorję (9?3 m) wygodna plaża nad Wisłą i kąpiel falista. Pozatem w całej okolicy są mieszkania dla letników u czystych, kulturalnych Ślązaków, którzy starają się pobyt kuracjuszom uprzyjemnić“.



Ustroń Śląsk Cieszyński. Szatnia i pawilon przy basenie w Parku kąpielowym.

Należy zaznaczyć, że Ustroń posiada jeden z najpiękniejszych basenów kąpielowych w Polsce, ponadto poziom urządzeń sportowych (boiska, kortv, wioślarka) oraz doskonałe szosy asfaltowe łączące Ustroń z miastami Górnego Śląska stawiają to uzdrowisko na pierwszem miejscu wśród miejscowości kąpielowych Śląska. Wielką atrakcje w dziedzinie sportu automobilowego jest wspaniała szosa na szczyt góry Równicy (884 m). W sezonie I. i III. t. j. od 15/3 do 30/6 i od 15/8—30/9 bardzo znaczne zniżki kąpieli i mieszkań.

Blizszych informacji udziela Zarząd Kąpieli Borowinowych i Urząd gminny w Ustroniu.

Redaktor Naczelny: Stanisław Brzykczyk. Redaktor Odpowiedzialny: Zdzisław Datka,

Administrator: Roman Migocki.

Wydawca: Komenda Okręgu Krakowskiego Legjonu Młodych.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany tekstu ogłoszeń.

Adres Redakcji i Administracji Kraków, ul. św. Marka 8, IV p. Telefon Nr. 126-97. Konto czekowe P. K. O. Komendy Okręgu L. M. Nr. 414.607 z adnotacją na jaki cel.

CENY OGŁOSZEŃ: Na okładce (2 lub 4 strona) i przed tekstem: 1/1 str. — 900 zł., 1/2 str. — 500 zł., 1/4 str. — 300 zł. Za tekstem i 3 stronie okładki: 1/1 str. — 750 zł., 1/2 str. — 400 zł., 1/4 str. — 250 zł. ARTYKUŁY propagandowe i reklamowe: 1/1 — 1200 zł., 1/2 str. — 700 zł., 1/4 str, — 400 zł, Należytość za ogłoszenia i artykuły płatna gotówką zgóry do rąk upełnomocnionego delegata wydawnictwa,

Prenumerujcie i rozpowszechniajcie

„NOWY USTRÓJ"

Organ Legjonu Młodych Okręgu Krakowskiego.

WOLF SCHREIBER

FABRYKA SKÓR W DOBCZYCACH — TELEFON Nr. 5.

290

Fabryczny skład skór

Markus SCHENKER

Kraków, ul. Józefa 4. — Tel. 165-73.

328

Hurtownia Spirytusu Skażonego

Franciszek Seidenfrau

Kraków, Bonifraterska 1. Tel. 139-78.

334

MODA MĘSKA

Kraków, ul. Szewska 9.

Poleca po cenach konkurencyjnych pierwszorzędną konfekcję męską i chłopięcą, płaszcze i mundury studenckie gotowe i na miarę. — Uwaga na adres.

R. WEISSBERG 325

Kraków, Starowiślna 10. Tel. 108-04.

Poleca po najniższych cenach rowery balonowe i zwykłe oraz części do tychże. Patefony i płyty nowych przeboi na dogodnych warunkach i po cenach b. niskich.

Uskutecznia się też reperacje solidnie.

Hurtownia biżuterji czeskiej

289 **WOLF FREY**

Kraków, ul. Stradom 27. — Telefon 161-85.

Przystanek tramwajowy.

Największy wybór guzików, klamer do sukien, puderniczek, biżuterji modnej oraz artykułów pamiątkowych.

Zakład wydzielczy złota, srebra i platyny oraz wytwórnia złota dentystycznego

„DENTOR" S. VOGLER

321 Kraków, Poselska 9. (dom własny).

poleca złoto, łącz łatwotopliwy, platynę czystą, białe złoto oraz wszelkie metale szlachetne dla celów dentystycznych złotniczych po cenach najniższych.

379

Fabryka Wapna

S. LIPSCHÜTZ

poleca pierwszorzędnej jakości znane ze swej dobroci wapno dla przemysłu budowlanego. Firma istnieje 37 lat.

Spawalnia Metali. Roboty Art. Wnętrz.

S. GROBLER 375

Zakład artyst.-ślusarski i budowlany

Kraków, ul. Dąbrowskiego Nr. 16.

Telefon Nr. 167-10.

TELEFON WEGO 182-70.

Polska Wytwórnia Oporów i Kondensatorów

KRAKÓW, XI., ul. Kilińskiego L. 17.

A. MOKRISZ — J. MIGDAŁ

Skład farb, Materjałów, Pokostu, Nafty i Szczotek

Kraków, Plac Szczepański L. 8.

RUBIN PERLBERGER

Fabryka skór

WIELICZKA

TELEFON Nr. 9.

WŁADYSŁAW RUTKOWSKI

zakład ślusarsko-mechaniczny i spawalnia metali

Kraków, ul. Smoleńsk 17.

HENRYK LOWI

Hurtowny skład masła i jaj

Podgórze, Józefińska 1. — Telefon 107-81.